

# DYSKUSJA NAUCZYCIELI KLAS PIERWSZYCH 6 NA PYTANIA CZYTELNIKÓW ODPOWIADA PREZES ZG ZNP 3 WYBIELANIE „CZARNYCH OWIEC” 5 KONKURS: „JAK POZNAJĘ MOICH UCZNIÓW” 9



# GŁOS NAUCZYCIELSKI

5

4 II 1979

ROK LXII • TYGODNIK SPOŁECZNO OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ

## KLIMAT DLA POSTĘPU

# OTWARTE GŁOWY

Tego się nie spodziewałem. Jechałem do jednego nowatora, a tu mi dyrektor, **TADEUSZ NOWICKI** — już przy pierwszej wymianie słów — oznajmia, że ma w zespole więcej takich ciekawych, twórczych nauczycieli, jak **Józef Rytwiński**.

Przyznam, że zaskoczył mnie tym. Jak to, w jednej szkole kilku nowatorów? Czy my się aby dobrze rozumiemy? W wielu na dobrą sprawę nie ma żadnego, trzeba szukać szkół, by trafić na takiego idącego wciąż do przodu, a tu dyrektor Nowicki jak z rękawa sypie mi nazwiskami (wszystkie z tytułami magistrów) i uzasadnieniami: **Józef Rytwiński** — świetny nauczyciel fizyki, ciągle ma ciekawe pomysły i robi coś nowego w swojej oryginalnej pracowni; **Henryk Konatkowski** — znakomicie urządził według własnego projektu pracownię „części maszyn”, ma oryginalne formy prowadzenia zajęć i egzekwowania wiadomości, upowszechnia nowe metody poprzez organizowanie lekcji koleżeńskich; **Stanisław Gołębiowski** — zastępca dyrektora ds. technicznych i opiekuńczych, urządził według własnego pomysłu nowoczesną pracownię rysunku technicznego, świetny metodyk, jego uczniów rozbijają biura projektowe; **Anna Banaszak** — ciekawie realizuje kodeks ucznia, wciela zasady partnerstwa, osiąga też bardzo dobre wyniki w przedmiocie masyzny elektrycznej, pod jej kierunkiem absolwenci wykonują najwspanialsze prace dyplomowe, które często są pomocami naukowymi („Polmozbyt” chce ostatnio zakupić oryginalny przyrząd do badania uzwojeń silników i prądnic).

To nie wszystkie jeszcze, proszę państwa, nazwiska. O swojej zastępczyni, **Stanisławie Dzikowskiej**, dyrektor mówi: nauczycielka stuprocentowa pod każdym względem, doskonale wychowująca i organizująca proces dydaktyczny, wprowadzająca wszelkie nowości do swojej pracowni chemicznej. A **Wanda Torbacka**, ucząca bardzo dobrze matematyki, to jednocześnie wzór wychowawcy klasowego. Wypracowała własny system, oparty na wszechstronnej znajomości ucznia i jego środowiska rodzinnego.

Pięknie uczy również matematyki, stosując urozmaicone formy lekcyjne, **Irena Rytwińska** — żona mojego nowatora, do którego zrazu jechałem, jako do jedyne- go w tej szkole.

A czyż nie jest nim również **Leszek Blach**, nauczyciel-instruktor warsztatów szkolnych, który z pasją krzewi wśród młodzieży na-

wyki turystyczno-rekreacyjne? Albo **nauczyciel wf.**, którego nazwisko — niestety — zagubiło mi się gdzieś w notatkach, a który zakończył studia zaocznie pracą magisterską, przedstawiającą własny projekt „zielonej sali”, nagrodzony zresztą przez rektora krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Znakomity projekt został już zrealizowany i wart jest upowszechnienia. Na pewno są to również przykłady nowatorstwa pedagogicznego, wzbogacającego zarówno zakres, treść, jak i jakość pracy dydaktyczno-wychowawczej z młodzieżą.

Dyrektor Nowicki tak się rozpędził we wskazywaniu ludzi, że wymienił mi nawet kapelmistrza orkiestry dętej, **Zenona Piekarsza**. Zrozumiałe, szkoła jest dumna z orkiestry, gra w niej 70 uczniów, których kapelmistrz dobrze uczy, znakomicie prowadzi.

Sam zaś wymieniłbym jeszcze mgr. **Tadeusza Nowickiego**, jako ze wszech miar postępowego dyrektora. Troszczy się o swoją szkołę, chce mieć wszystko, co nowoczesne, jest życzliwy, bezpośredni, koleżeński wobec wszystkich swoich pracowników, toteż lubią go i darzą zaufaniem. Umie też rozmawiać z młodzieżą, czego dowodem choćby jego dobra współpraca z „Trybunałem uczniowskim”. Bez wątpienia, samo dyrektorowanie to również dziedzina, w której wykazać się można nowatorstwem.

Tak więc jechałem po jedną „sylwetkę” nowatora, a tu grupa cała. Żeby wszystkich poznać, tydzień musiałbym posiedzieć w **Tarnobrzegu** — bo w tym to właśnie mieście, co czas najwyższy powiedzieć — działa **Zespół Szkół Górniczych im. Aleksandra Zawadzkiego**, który niedawno odwiedziłem. Kształcą się tu głównie kadry dla kopalń i zakładów przetwórczych siarki, który to kombinat jest zakładem macierzystym szkoły — znakomicie zresztą wywiązującym się z obowiązków wobec niej. Uczy się w zespole — systemem wyłącznie pracownianym — około 1,5 tys. młodzieży. Na etacie jest 52 nauczycieli przedmiotów teoretycz-



ferie... ferie... ferie...

Fot. Jacek Łopuszyński

## WIĘCEJ TROSKI O PRAKTYKĘ

Nauczyciele praktycy powinni być mistrzami w swojej specjalności. Do ich obowiązku należy ustawiczne szukanie nowych, wypróbowanych form realizacji programu nauczania. Niestety, dorobek wybitnych nauczycieli marnuje się z uwagi na brak możliwości publikacji. Periodyki takie jak „Matematyka”, które były pomyślane jako pisma na użytek nauczycieli, w krótkim czasie stały się dostępne tylko dla małej garstki specjalistów najwyższej klasy.

Nauczyciele szkół podstawowych i średnich praktycznie pozbawieni są możliwości konfrontacji swoich osiągnięć. Nie ma już konferencji metodycznych, a rejonowe nie obejmują spraw dydaktycznych w takim stopniu jak kiedyś, gdy gospodarz konferencji był zobowiązany do zorganizowania lekcji pokazowej, wokół której toczyła się dyskusja.

Marzeniem nauczycieli szkół podstawowych

jest możliwość wypowiadania swoich sądów o tym, co bezpośrednio dotyczy ich pracy. Chcemy rozmawiać o rozkładach materiału, które jednak są potrzebne, o pomocach naukowych i podręcznikach, bo niekiedy wydają nam się zwyczajnymi bublami. Takim właśnie „niewypałem” jest — moim zdaniem — podręcznik do matematyki do klasy IV Zawadowskiego. Dobrze byłoby, gdyby nauczyciele szkół podstawowych mieli w tych sprawach rozeznanie.

Podpisuję się pod projektem regulaminu Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego pod warunkiem, że będzie preferował prace o charakterze praktycznym, których autorami będą nauczyciele szkół podstawowych i średnich, prace, wychodzące naprzeciw potrzebom tychże nauczycieli.

JERZY MATCZAK  
Brzeźno Szlacheckie



„Od skuteczności waszego działania zależy będzie pomyślna realizacja celów społecznych i zadań ogólnonarodowego planu bieżącego roku”.

(Z listu tow. Edwarda Gierka do Konferencji Samorządu Robotniczego).

## DECYDUJĄCY GŁOS ZAŁOGI

Na konferencjach samorządów robotniczych nie rzuca się słów na wiatr i zdań bez pokrycia w faktach. Tu padają konkretne, przemyślane propozycje dotyczące realizacji planów produkcyjnych, usprawnień technicznych i organizacyjnych, których wpływ na ostateczny, pomyślny bilans roku jest często decydujący. Propozycje zmian, ulepszeń zgłaszają ludzie najbardziej kompetentni, znający swój zakład jak przysłowiową „własną kieszeń” — robotnicy, technicy, inżynierowie, członkowie partii i bezpartyjni, związkowcy, członkowie organizacji młodzieżowej, przedstawiciele dyrekcji. Ta wspólna, autentyczna, gospodarska troska całej załogi o pomyślny wynik nakreślonego planu ma ogromny sens społeczny. Wspólnie przedyskutowany i wspólnie zatwierdzony plan stanowi bowiem gwarancję jego wykonania, a często przekroczenia. Tak to już bowiem w życiu jest, że zadania wspólnie przedyskutowane są nam bliższe, droższe, cenniejsze.

Konferencja Samorządu Robotniczego w warszawskiej FSO skupiła uwagę na problemach związanych z wydajnością pracy. W bieżącym roku FSO opuści 122 tys. samochodów osobowych. Fabryka dostarcza też 12,5 proc. więcej części zamiennych niż w roku poprzednim. Są to zadania poważne. Tym trudniejsze, iż początek tego roku nie był dla zakładu pomyślny. Zadania są realne, trzeba — jak to stwierdzono — bardziej racjonalnie wykorzystywać nowoczesne urządzenia wytwórcze, poprawić organizację pracy, zwiększyć wydajność, zagospodarować ściślejsze czas pracy na poszczególnych stanowiskach. Wiele miejsca w gospodarskim rozważaniu poświęcono sprawie jakości i nowoczesności. „Fiat 125-p” będzie systematycznie modernizowany, taśmy opuszczają też nowe odmiany „Polonezów”. Równocześnie warto choć wspomnieć, że bielska FSM wyprodukowała 200 tys. „Fiatów 126-p” oraz przystąpiła do modernizacji „Syren”.

Konferencje samorządu robotniczego obradują również w instytucjach objętych działalnością ZNP. Ciekawy przebieg miała na przykład konferencja w Zakładzie Produkcji Aparatury Badawczej „Kabid-Press”. Zakład ten, produkujący między innymi manometry, manochromatory, oświetlacze, odlewy z żeliwa, mosiądzu i brązu na rynek krajowy i zagraniczny, wykonuje swoje plany. Rzecz jednak w tym, ażeby plan był realizowany rytmicznie, bez pośpiechu...

Konferencje, oceniając wykonanie zadań ubiegłego roku, precyzują cele bieżące. Wiele zależy od ludzi. Ich postaw, zaangażowania w to, co robią. Zwiększa się więc dziś rola robotniczego samorządu jako czynnika, który mobilizuje szerokie rzesze pracowników do współpracy z zakładami pracy, a tym samym całą naszą gospodarką narodową.

★

29 stycznia bieżącego roku, pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka odbyła się w Warszawie II Krajowa Narada Przedstawicieli Samorządu Robotniczego. Jej celem było określenie najistotniejszych zadań, jakie należy podjąć dla zapewnienia dalszej poprawy efektywności gospodarowania i skutecznej realizacji tegorocznego planu społeczno-gospodarczego.

Referat pt. „O pełną realizację zadań społeczno-gospodarczych 1979 roku i kształtowanie zaangażowanych postaw ludzi pracy” wygłosił premier, Piotr Jarszewicz. (ZP)

## Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

Zarządu Głównego ZNP, Tadeusz Suberlak.

Celem dwudniowej narady była wymiana doświadczeń dotyczących stylu i metod pracy rad zakładowych działających w dużych aglomeracjach miejskich i posiadających dużą liczbę członków (od 5 tys. do blisko 10 tys.).

Uczestnicy narady wymienili poglądy na temat organizacji pracy, inspirowania i koordynowania działalności rad oddziałowych, roli rady zakładowej w doskonaleniu pracy szkół i nauczycieli oraz rozwijania działalności społeczno-bytowej, ze szczególnym uwzględnieniem działań na rzecz zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych nauczycieli i pracowników wyższych uczelni, opieki lekarskiej oraz organizacji wypoczynku i rekreacji. Dyskutowano również na temat współpracy z administracją szkolną w świetle porozumień Zarządu Głównego ZNP z resortami, warunków pracy i życia członków Związku itp.

W połowie stycznia odbył się w Warszawie kurs aktywu urlopowanego do pracy z ra-

dami zakładowymi z terenu województw kieleckiego i radomskiego. Uczestnicy spotkali się z członkami kierownictwa ZNP oraz kierownikami wydziałów ZG ZNP. O aktualnych zadaniach ZNP mówił prezes Bolesław Grześ.

W dniach 16 i 17 grudnia 1978 r. odbyło się w Klubie Nauczycieli w Świdnicy seminarium społeczne i etatowego aktywu klubów nauczycielskich z udziałem kierowników oddziałów ZG ZNP z woj. jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego i wrocławskiego.

Celem seminarium było dalsze wzbogacanie oraz zwiększanie efektywności dotychczas stosowanych form pracy w klubach. Wiele uwagi poświęcono również dalszemu rozwojowi zespołów artystycznych, aktywizowaniu działalności grup twórczych oraz szerszemu udziałowi przedstawicieli życia społeczno-politycznego, nauki i kultury w pracy klubu.

Uczestnicy seminarium wzięli również udział w eliminacjach strefowych Ogólnopolskiego Konkursu Żywego Słowa im. prof. Z. Klemensiewicza oraz zapoznali się z bogatym dorobkiem klubu ZNP w Świdnicy.

23 stycznia przebywała w siedzibie Zarządu Głównego

ZNP 35-osobowa grupa nauczycieli i działaczy związkowych z terenu Leska i pobliskich gmin. Spotkał się z nimi wiceprezes ZG ZNP, kol. T. Toczek oraz kierownik Wydziału Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki M. Puto. W czasie spotkania poruszano wiele zagadnień dotyczących realizacji reformy szkolnej, spraw socjalno-bytowych oraz kształcenia nauczycieli.

W dniach 20-24 stycznia br. odbył się w siedzibie Zarządu Głównego ZNP kurs pilotów wycieczek zagranicznych zorganizowany przez Wydział Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki wspólnie z Biurem Turystyki Zagranicznej „Almatur”. Celem kursu było zapoznanie uczestników z obowiązującymi przepisami celno-dewizowymi i paszportowymi oraz prawami i obowiązkami pilotów wycieczek zagranicznych. Poza tym, w oparciu o egzamin testowy, dokonano weryfikacji uprawnień pilotów ZNP.

Podczas trwania kursu powołany został Centralny Klub Pilotów ZNP. W doskonaleniu uczestniczyło 55 osób.

O zadaniach ZNP w dziedzinie turystyki i rekreacji poinformowała uczestników sekretarz ZG ZNP, kol. Aniela Biernacka.

## Z PRAC MINISTERSTWA OŚWIATY I WYCHOWANIA

W związku z zakończeniem Narodowego Spisu Powszechnego 1978 r. — generalny komisarz spisowy, prezes Głównego Urzędu Statystycznego, Stanisław Kuziński, przesłał na ręce ministra oświaty i wychowania, Jerzego Kuberskiego wyrazy serdecznego podziękowania za pełne zrozumienie i okazaną pomoc w realizacji tego skomplikowanego i trudnego zadania.

„Szczególne słowa uznania pragnę wyrazić gronu nauczycielskiemu oraz blisko 60-tyśletniej grupie młodzieży szkolnej, która, uczestnicząc w spisie w charakterze rachmistrzów spisowych, wykazała ogromne zaangażowanie i ofiarność. Był to trudny prak-

tyczny sprawdzian społecznych postaw, który ocenić należy bardzo wysoko. Wyrazy uznania należą się również kuratorom i kierownikom terenowych placówek oświatowych, którzy potraktowali udział szkół w Narodowym Spisie Powszechnym jako ważny obowiązek obywatelski”.

Na swym pierwszym w tym roku posiedzeniu Prezydium Kolegium MOiW rozpatrzyło informację o przebiegu pracy szkół w styczniu br. oraz propozycje w sprawie terminu ferii zimowych.

Prezydium Kolegium zapoznało się z oceną realizacji uchwał V i IX Plenum KC PZPR w części dotyczącej produkcji na rynek oraz produkcji eksportowej przemysłu pomocy naukowych.

Ponadto rozpatrzone projekt planu pracy MOiW na 1979 r. oraz projekty wzorów druków szkolnych i przyjęto informację na temat działalności zespołu problemowego do spraw profilaktyki, orzec-

nictwa i pomocy dzieciom z zaburzeniami rozwoju i zachowania.

W dniach 8-11 stycznia br. przebywali w Ministerstwie Oświaty i Wychowania przedstawiciele ministerstw Czech i Słowacji. W wyniku rozmów podpisano porozumienie dotyczące współpracy między Czechosłowacją a Polską w zakresie oświaty i wychowania na lata 1979-1980.

11 stycznia br. członków delegacji przyjął minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski.

Na stanowisko dyrektora Szkoły Polskiej przy ambasadzie PRL w Moskwie powołano z dniem 1 stycznia 1979 r. dra Mariana Rataja, dotychczasowego dyrektora Departamentu Kształcenia Ogólnego w Ministerstwie Oświaty i Wychowania.

Na stanowisko dyrektora Szkoły Polskiej przy ambasadzie PRL w Belgradzie powołano mgra Marka Nowakow-

skiego, dotychczasowego wicedyrektora Gabinetu Ministra.

Zegnął obu dyrektorów — minister oświaty i wychowania Jerzy Kuberski, w imieniu całego kierownictwa, podziękował im za długoletnią pracę; podkreślił duże zaangażowanie i ofiarność w okresie całej działalności oświatowej, a szczególnie w czasie tworzenia podstaw reformy systemu szkolnego. W uznaniu zasług dyrektorzy: dr Marian Rataj i mgr Marek Nowakowski otrzymali Medale Komisji Edukacji Narodowej.

Z dniem 1 stycznia 1979 r. na stanowisko dyrektora Departamentu Kształcenia Ogólnego powołano mgr Marię Mazur, dotychczasową wicedyrektor Departamentu Organizacji Badań i Prognoz Oświatowych, a na stanowisko dyrektora Departamentu Ekonomiki Oświaty w MOiW powołano mgr Eugeniusza Busko, dotychczasowego wicedyrektora tego departamentu.

## Z PRAC MINISTERSTWA NAUKI, SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I TECHNIKI

Z udziałem wiceministra NSzWiT — prof. Tomasza Biernackiego odbyło się w dniach 11-12 grudnia ubiegłego roku seminarium dyrektorów instytucji wyższych szkół technicznych na temat: „Doskonalenie działalności instytucji dla lepszej realizacji ich funkcji naukowej”.

W referacie otwierającym obrady wiceminister T. Biernacki, zwrócił uwagę na fakt, że funkcja naukowa w jej pojęciu i społecznym aspekcie jest warunkiem koniecznym wypełniania przez instytucje nie mniej ważnych funkcji dydaktycznych i wychowawczych. Podkreślił aktualność seminarium, którego tematyka związana jest z realizacją XII Plenum KC PZPR. Poza dyskusją plenarną, obrady seminarium toczyły się w trzech grupach tematycznych, koncentrujących się wokół wybranych zagadnień z zakresu:

— doskonalenia organizacji wewnętrznej oraz procesów kierowania i zarządzania działalnością naukowo-badawczą instytucji;

— podnoszenia poziomu i wyników działalności naukowej instytucji;

— umacniania udziału WST w rozwoju nauki i techniki dla bezpośrednich potrzeb gospodarki narodowej oraz wdraża-

nia osiągnięć nauki i techniki w praktyce przemysłowej.

Referaty wprowadzające w wymienione wyżej kompleksy problemów przygotowali: prof. Czesław Królikowski z Politechniki Poznańskiej, prof. Alfred Świt oraz prof. Stefan Wojciechowski z Politechniki Warszawskiej.

Doskonalenie działalności instytucji było już przedmiotem obrad seminarium zorganizowanego w 1972 roku w Rogowie. Obecnie w oparciu o zdobyte doświadczenia, wypracowane podczas seminarium wnioski, służące będą — zgodnie z Uchwałą XII Plenum KC PZPR — realizacji zadań, jakie stają przed wyższymi szkołami technicznymi w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju.

W dniach 13-14 grudnia ubiegłego roku odbyła się w Szklanej Hucie k. Kielc ogólnopolska konferencja prektorów ds. dydaktyczno-wychowawczych oraz przedstawicieli SZSP z poszczególnych środowisk akademickich poświęconą ocenie realizacji programu pracy ideowo-wychowawczej w uczelniach oraz ustaleniu dalszych zadań w tym zakresie.

W wystąpieniu otwierającym konferencję, minister NSzWiT — prof. Janusz Górski omówił aktualną sytuację oraz zasadnicze kierunki pracy uczelni ze szczególnym uwzględnieniem problematyki dydaktyczno-wychowawczej. Przedstawił m.in. szereg kwestii związanych z planowanymi wielkościami i zasadami organizacji przyjęć na studia wyższe; aktualnym stanem, obowiązkami i doskonaleniem kadry naukowo-dydaktycznej; rozwojem partnerskich zasad współpracy z SZSP; opieką

nad młodzieżą szczególnie uzdolnioną oraz dalszym postępowaniem w zakresie doskonalenia dydaktyki.

Wprowadzenia do dyskusji dokonał dyrektor Departamentu Wychowania i Spraw Młodzieżowych MNSzWiT — mgr Eugeniusz Pietrasik, który przedstawił także informację związaną z realizacją zmniejszonego systemu pomocy materialnej dla studentów.

W trakcie obrad przedyskutowano szereg spraw dotyczących m.in.: modelu dydaktyki i absolwenta wyższej uczelni, realizacji zasad partnerstwa i aktywizacji grup działania SZSP, studenckiego ruchu kulturalnego oraz zajęć z kultury współczesnej wprowadzanych do programów studiów, interpretacji przepisów regulaminu studiów i zwiększenia wymagań w stosunku do studentów, pracy wychowawczej w domach studenckich, opieki socjalnej i zdrowotnej oraz studenckiego ruchu naukowego.

Wnioski i postulaty zgłoszone w trakcie obrad posłużą do opracowania w MNSzWiT kierunkowych wytycznych dla uczelni w zakresie dalszego doskonalenia form i metod oddziaływania ideowo-wychowawczego na środowisko studenckie. Wytyczne te stanowią będą podstawę do opracowania w każdej uczelni szczegółowego programu działania.

Obradom konferencji przewodniczył wiceminister NSzWiT — prof. T. Biernacki, a wzięli w niej również udział: tow. Wiesław Jasiński z Wydziału Nauk i Oświaty KC PZPR, wiceprzewodniczący ZG SZSP Tadeusz Sawie oraz dyrektorzy departamentów szkolnictwa z resortów nadzorujących szkoły wyższe.

## ROZSTRZYGNIECIE NASZEGO KONKURSU ŚWIĄTECZNEGO

### JAKA TO FRASZKA?

W 52 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z 1978 r. ogłosiliśmy „Nasz świąteczny konkurs”. Zadanie konkursowe polegało na odgadnięciu, na podstawie zamieszczonych rysunków, tytułów sześciu fraszek Jana Kochanowskiego. Zadanie okazało się o tyle skomplikowane, że niektóre rysunki pasowały do kilku fraszek. Jednak większość biorących udział w konkursie poradziła sobie z tym znakomicie, podając przy poszczególnych rysunkach tytuły kilku fraszek do wyboru. A oto rozwiązanie naszego konkursu:

Rysunek 1 — fraszki: „Na starą” lub „Na Różę”;  
Rysunek 2 — fraszka: „Na nabożną”;  
Rysunek 3 — fraszka: „Na pijanego”;  
Rysunek 4 — fraszka: „Na starość”;  
Rysunek 5 — fraszki: „Do Baitazara” lub „Do Jedrzeja Patrycego” lub „Na frasownego”;  
Rysunek 6 — fraszki: „O szlachcu polskim” lub „Z Anakreonta”.

Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostały cztery bonusy oszczędnościowe PKO po 250 zł każdy. Wylosowali je następujący koleś: R. CIESŁAKOWA z Mińska Mazowieckiego; JÓZEF CZARSKI z Dubina; JAN STOJAŃSKI z Psar oraz ADAM ZYCH z Kielc. Gratulujemy!



## DZIŚ PYTANIE ZA TYDZIEŃ ODPOWIEDŹ

Dziś w naszym stałym cyklu na pytania zawarte w listach czytelników odpowiada prezes Zarządu Głównego ZNP — Bolesław Grzeń.

# PREZES MA GŁOS

### POROZUMIENIE JEST AKTEM PRAWNYM

**PYTANIE:** — W Porozumieniu zawartym między ZG ZNP a ministrem oświaty i wychowania określono zasadę współdziałania administracji szkolnej z organizacją związkową. Co mamy czynić w przypadku, kiedy nie respektuje się tych ustaleń i wiele decyzji ważnych (na przykład przydział mieszkań, dodatki specjalne, nagrody) zapada bez naszego udziału? Wszyscy jesteśmy podwładnymi dyrektora, w radzie państwa społecznie (pytanie przesłały rady zakładowe z trzech różnych miejscowości).

**ODPOWIEDŹ:** — Na postawione pytanie można by odpowiedzieć bardzo krótko. Jednak taka odpowiedź nie byłaby — jak sądzę — przez wszystkich zrozumiana jednoznacznie. Wielu zaczęłoby przyszywać ją do specyficznej w ich pojęciu konkretnej sytuacji szkolnej czy współpracy między ogólnym (radą oddziałową, zarządem ogniska) i radą zakładową ZNP a dyrektorem, wydzielonym oświaty i wychowania lub gminnym dyrektorem szkół i innymi ogniwami administracji szkolnej, na przykład kuratorium. Z uwagi na to, że pytanie to powtarza się przy wielu okazjach — w bezpośrednich kontaktach z działaczami związkowymi w terenie lub podczas narad, spotkań organizowanych w ZG — ma ono szerszy zasięg i głębsze podłoże. Wymaga zatem szerszego uzasadnienia.

Każde porozumienie jest wyrazem dobrej woli zainteresowanych stron, które podejmują wspólne zadania i chcą je dobrze realizować. Porozumienie jest w pewnym zakresie usankcjonowaniem dotychczasowej praktyki, a w pewnej części programem (dla tych, którzy dotychczas tej dobrej praktyki nie stosowali). Jest uogólnieniem doświadczeń, odzwierciedla wspólne dążenia stron, zmierzające do urzeczywistnienia wspólnych celów. Porozumienie określa zasady współpracy i współdziałania, nakłada na porozumiewających się wzajemnie prawa i obowiązki.

W przypadku „Porozumienia Ministra Oświaty i Wychowania z Zarządem Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego” z dnia 29 grudnia 1973 roku w sprawie zasad współdziałania organów administracji szkolnej z ogniwami Związku Nauczycielstwa Polskiego — mamy do czynienia nie tylko z przejawem dobrej woli stron, ale też z wykonaniem postanowienia art. 106 Ustawy — Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela

(zarządami ognisk) takich spraw jak: przydział godzin nauczania, zajęć pozalekcyjnych, zajęć w okresie ferii szkolnych, tj. czynności związanych z zastępowaniem dyrektora szkoły, przygotowaniem roku szkolnego, dyżurów itp. Zaspokajanie mieszkaniowych potrzeb nauczycieli i ich rodzin jest przedmiotem szczególnej troski organów administracji szkolnej i ogniw ZNP. Troska ta powinna się — moim zdaniem — wyrażać w podejmowaniu wspólnych działań, zabiegów, w przechodzeniu z pomocą w poszczególnych fazach starań (opiniowanie, przydział pożyczek, działek budowlanych i materiałów) do decyzji o przydziale mieszkania włącznie. Związek jest współodpowiedzialny za sprawiedliwe, społecznie akceptowane decyzje, za atmosferę w zespołach pracowniczych i musi jako taki uczestniczyć w ich podejmowaniu.

### W KONFRONTACJI Z PRAKTYKĄ

**PYTANIE:** — Co czynić, jeśli ogniwo ZNP jest pomijane w podejmowaniu ważnych decyzji dotyczących nauczycieli (z listu czytelnika).

**ODPOWIEDŹ:** — Najpierw pozwól sobie postawić niejako pytanie uzupełniające: jakie są tego przyczyny? Być może kierownik jednostki administracyjnej nie zna postanowień Porozumienia i w takim przypadku odpowiedź ogniwo ZNP powinno omówić z nim treść tego aktu prawnego. Dodać tu należy, że Porozumienie uprawnia organa administracji szkolnej i ogniwa ZNP równorzędnych szczebli organizacyjnych do zawierania dostosowanych do miejscowej specyfiki szczegółowych zasad współdziałania. Podejrzewam, że część nauczycieli pełniących funkcje kierownicze w organach administracji szkolnej oraz dyrektorów placówek, powołanych na te stanowiska w ostatnich latach nie zna treści Porozumienia.

W przypadku, gdyby ogniwo ZNP było świadomie pomijane w sprawach określonych Porozumieniem, powinno skorzystać z pomocy rady zakładowej (gdy sprawa dotyczy szkoły czy zespołu szkół, punktu filialnego lub innej placówki), oddziału ZG ZNP (jeśli trudności występują na szczeblu gminy, miasta-gminy, dzielnicy miasta) lub bezpośrednio Zarządu Głównego ZNP, do którego należy wystąpić także w przypadku nieprzestrzegania zasad Porozumienia na szczeblu wojewódzkim. Radom zakładowym ZNP w gminach powinni udzielić pomocy urlopowani do pracy z radami zakładowymi (najczęściej są to działacze-mandatariusze zakładowych organizacji związkowych w byłych miastach stanowiących siedzibę powiatów).

Wspólnie podejmujemy zadania przypadające nam w społecznym podziale pracy i cały wysiłek powinien być skierowany na najlepszą ich realizację, na osiągnięcie efektów pracy z cechą najwyższej jakości. Dla osiągnięcia tego celu potrzebny jest nasz wspólny wysiłek, wysiłek zamierzony z udziałem samorządu pracowniczego, bo integralną cechą naszego socjalistycznego ustroju jest społeczna własność środków produkcji, a jej konsekwencją społeczne nimi kierowanie. W przypadku oświaty i wychowania oznacza to mądre dysponowanie posiadanymi zasobami materialnymi, a co najważniejsze, zasobami nauczycielskiej wiedzy, umiejętności i zaangażowania oraz kształtowania tych wartości u dzieci i młodzieży.

które dotyczą najważniejszych dziedzin działalności naszej organizacji. Tematyka pytań może być tak szeroka, jak różnorodne i bogate jest życie Związku.

W kolejnej wypowiedzi prezes Bolesław Grzeń będzie odpowiadał na pytania dotyczące współpracy ZNP z organizacjami nauczycielskimi w świecie; mówić też będzie o pozycji naszego Związku na forum międzynarodowym.

Czekamy więc na dalsze pytania, które dotycząłyby zarówno historii, jak i dnia dzisiejszego naszej zawodowej organizacji.

ŚWIAT



## PRAWO DLA DZIECKA

Zainaugurowany został Międzynarodowy Rok Dziecka. Centralna uroczystość odbiła się szerokim echem w świecie. W Nowym Jorku odbył się inauguracyjny, galowy koncert, w którym udział wzięli m. in. sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim. Najslawniejsi artyści zaprezentowali swój kunszt estradowy, przeznaczając dochód z imprezy na międzynarodowy fundusz pomocy dzieciom. Koncert został utrwalony na taśmie i nagranie to dotrze do wielu krajów świata. Na razie odbywają się krajowe inauguracje MRD, następuje też intensyfikacja imprez międzynarodowych. Do mieszczącego się w gmachu ONZ Sekretariatu Międzynarodowego Roku Dziecka napływają informacje o inicjatywach komitetów narodowych, działających w 120 krajach wszystkich kontynentów.

Trwające obchody są też okazją do analizowania sytuacji dzieci we współczesnym świecie. Publikują informacje na ten temat organizacje międzynarodowe, relacje — często wstrząsające w swej wymowie — zamieszcza prasa całego świata. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z faktycznego losu wielu dzieci w drugiej połowie XX wieku, więc poświęćmy dzisiejszy felieton tym doniesieniom, wynotowując niektóre choćby z opublikowanych ostatnio danych.

Oto statystyki ONZ podają, że na świecie żyje 1,2 mld dzieci, z czego połowa znajduje się w niedzy. 800 milionów dzieci w krajach rozwijających się Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej potrzebuje pomocy, ponad 200 mln jest niedożywionych. Każdego dnia umiera na świecie z powodu niedożywienia i chorób zakaźnych 35 tys. dzieci. W krajach Trzeciego Świata umiera rocznie 5 mln dzieci na choroby, przeciw którym istnieją skuteczne szczepionki, jak odra, paraliż dziecięcy, gruźlica, a najbardziej tragiczne żniwo zbiera zwyczajna biegunka.

Jest na świecie przeszło 370 mln dzieci w wieku szkolnym, lecz tylko 115 mln może uczyć się: w blisko 40 krajach nie istnieje prawnie usankcjonowany obowiązek nauki.

Ostatnio opublikowany został w Genewie raport Międzynarodowej Organizacji Pracy zawierający m. in. analizę sytuacji dzieci w krajach rozwijających się, w USA i Europie Zachodniej. Na podstawie oficjalnych statystyk ustalono w odniesieniu do tych rejonów, że liczba pracujących tam dzieci w wieku poniżej 15 lat wynosi 52 mln. 42 mln. spośród nich wykonuje ciężką pracę bez zapłaty — tylko za wyżywienie i nocleg.

We Włoszech odbyło się europejskie forum dziennikarzy. Przedstawiciele 20 krajów Europy oraz Kanady, jak również przedstawiciele UNESCO i UNICEF spotkali się z inicjatywą powołanego w Rzymie komitetu dziennikarzy europejskich na rzecz praw dziecka. Korespondent PAP relacjonował:

„W czasie rzymskiego spotkania podano wiele dramatycznych i wstrząsających informacji, m. in. przypomniano, że w ubiegłym roku 15 mln dzieci na świecie zmarło z niedożywienia, co roku 100 tys. dzieci ślepie z powodu braku witaminy A, a jedno na troje dzieci umiera przed ukończeniem 5 roku życia z powodu braku białka. Podkreślano przy tym, że te dramatyczne problemy są udziałem nie tylko krajów Trzeciego Świata, lecz także państw zaliczanych do uprzemysłowionych, jak np. Włochy”.

Odnotujemy jeszcze informację z Kambodży. Nowe, rewolucyjne władze tego kraju, ujawniając eksperymentalne metody rządów Pol Pota, udostępniły dane na temat polityki „wychowawczej” tego reżimu. Jak podaje prasa, za rządów Pol Pota odbierano rodzicom dzieci, które ukończyły 6 rok życia i przekazywano je „na wychowanie” tzw. grupom społecznym. Zajęcia szkolne ograniczono do 2—3 godzin dziennie, głównym zadaniem dzieci była praca w fabrykach i na polach. W wieku 13—14 lat dzieci przenoszono do grup roboczych, które kierowano do różnych regionów kraju.

Przytaczane przez prasę światową fakty mają — zgodnie z intencją autorów — wstrząsnąć opinią publiczną. Samo zaznajomienie z dramatyczną sytuacją dzieci nie zapewni jednak zmiany ich losu. Dlatego wszelkie postępowe siły międzynarodowe dążą do stworzenia zabezpieczeń prawnych, które uniemożliwiłyby utrzymywanie dotychczasowej sytuacji. W tej mierze wielce znamienna jest inicjatywa Polski przekształcenia istniejącej Deklaracji w Konwencję Praw Dziecka, w prawo-międzynarodowy akt w interesie wszystkich dzieci. Ta inicjatywa będzie, jak wiadomo, przedmiotem obrad 34. sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Nastąpi to prawdopodobnie w drugiej połowie bieżącego roku, ale już wcześniej podejmowane są i inne inicjatywy międzynarodowe. Pod hasłem „Dobro dziecka najwyższym prawem” odbyła się w styczniu w Warszawie konferencja międzynarodowa poświęcona zagadnieniu ochrony prawnej najmłodszego pokolenia. Odpowiednie dokumenty z konferencji zostaną przedłożone Komisji Praw Człowieka ONZ.

Również Międzynarodowa Organizacja Pracy zapowiedziała specjalną konferencję w Genewie. Jej tematem będzie problem łamania elementarnych praw dziecka, brutalny wyzysk, jakiemu poddawane są pracujące dzieci.

Polska opinia publiczna nie ma powodów do niepokoju o losy polskich dzieci. Zabezpieczenia prawne i praktyka dnia codziennego świadczą najlepiej o trosce państwa i narodu o najmłodsze pokolenie. Trzeba jednak upowszechniać i wśród naszego społeczeństwa wiedzę o dramatycznych losach dzieci w innych rejonach świata, trzeba, żeby ta wiedza wyzwała uczucia solidarności ze wszystkimi postępowymi siłami w trosce o zapewnienie możliwości należytego rozwoju wszystkim dzieciom.

WIESŁAW KODYM

### OD REDAKCJI

Nieprzypadkowo pierwsza rozmowa prezesa ZG ZNP z czytelnikami dotyczy treści Porozumienia. Z listów do redakcji wynika bowiem, iż wcielanie w życie określonych w tym dokumencie zasad współdziałania ogniw ZNP i administracji szkolnej nie wszędzie przebiega prawidłowo. Sądzymy więc, że wypowiedź ta zainteresuje obu partnerów — działaczy związkowych i pracowników administracji szkolnej.

W dalszym ciągu zachęcamy naszych czytelników do zgłaszania pytań i problemów,



# OTWARTE GŁOWY

(Dokończenie ze str. 1)

nych i 33 nauczycieli zawodu, wspomaga ich w charakterze „dochodzących” 30 specjalistów z „Siarkopolu”.

## NIE BIEGAĆ NA PRAWO I LEWO

Pech chciał, że pan Józef Rytwiński, który przez 11 lat, jak długo pracuje w tej szkole, nie był ani razu na zwolnieniu lekarskim — zachorował akurat na mój przyjazd. Na szczęście sprawa niegroźna, mógł więc przybyć na spotkanie i pokazać mi swoją pracownię fizyczną, a ściślej elektrotechniczną.

Pierwsze, co rzuca się w oczy, to ogromna ilość — setki albo i więcej przeróżnych urządzeń, aparatów i części rozłożonych w szafach i na stołach. Wszystko to pomoce naukowe, a żadna z nich — prócz chyba epidiaskopu i aparatu filmowego — nie pochodzi z zakupu. Wszystkie one zostały zaprojektowane i wykonane przez pana Rytwińskiego, przy współudziale uczniów. Tylko w ciągu ostatnich 2 lat wymyślił on około 60 oryginalnych pomocy, których nigdzie się nie kupi, bo nikt ich nie produkuje.

10 stołów z tablicami rozdzielczymi dla uczniów, stół demonstracyjny dla nauczyciela, szklana tablica świetlna oraz połączona z nią instalacja centralna szafa sterownicza z przyrządami pomiarowymi, umożliwiająca regulowanie pięcioma rodzajami prądu — to podstawowe wyposażenie pracowni, także jego autorstwa. Cały ten skomplikowany system został jednocześnie tak zaprojektowany, by gwarantował maksymalnie bezpieczną pracę z uczniami, co bardzo ważne w tego rodzaju pracowni.

Wartość samej szafy sterowniczej wycenili fachowcy na ponad 450 tys. złotych, a tymczasem całe podstawowe urządzenie kosztowało szkołę 900 zaledwie złotych, tyle co żarówka. Jak się robi tanio takie rzeczy? Oczywiście własnymi siłami i z darmowego materiału.

— Znam już każdy zakątek w naszych macierzystych zakładach — mówi pan Rytwiński — chodzę i wynajduję zbędne, przeznaczone do kasacji materiały, części i urządzenia, mam też tam wielu swoich byłych uczniów, którzy sami informują mnie o takich okazjach. Bierze się zresztą, skąd się da. Na poczekaniu przykład wyrzucali kiedyś stare telefony, wziąłem z nich części, zrobiliśmy przyrządy do badania zależności momentu oporowego od obciążenia prądnic. Mój uczeń pokreślił sobie w tym korbką, poczuje opór, zapamięta to działanie i nie

będzie już się dziwił, dlaczego trzeba oszczędzać energię.

Taki właśnie jest cel działań naszego nowatorstwa: uzyskać wiedzę trwałą, pełne zrozumienie praw i zjawisk, co osiągnąć można tylko poprzez demonstrowanie zjawiska, poprzez naukę opartą na doświadczeniach i samodzielnym wydinganiu wniosków.

Pewnie, każde zagadnienie można „narysować” i objaśnić, ale to nie daje trwałej wiedzy. A zagadnienie jest bez liku, więc też wciąż rodzą się nowe pomysły, projekty nowych pomocy, z tą myślą, aby wszystkie zajęcia, każdy temat mógł być przeprowadzony w oparciu o doświadczenia.

Największą satysfakcję mam wtedy — mówi profesor fizyki — gdy mój były uczeń po roku czy dwóch przyjdzie tu do pracowni i potrafi uruchomić jakieś urządzenie czy zademonstrować zjawisko, które kiedyś poznał.

Przed kilkoma laty, jeszcze za czasów, gdy Tarnobrzegiem władał Rzeszów, złożył pan Rytwiński w kuratorium wniosek w sprawie przeprowadzenia eksperymentu. Pragnął zapewnić każdemu uczniowi warunki do samodzielnego wykonywania ćwiczeń, zgodnie z zasadą współczesnej dydaktyki, by opierać proces nauczania na aktywnej pracy młodzieży. Zaproponował podział klas na mniejsze grupy, zniesienie obowiązku noszenia podręczników i odrabiania zadań domowych, gdyż eksperyment zakładał całkowite oparowanie materiału w czasie zajęć szkolnych.

Przy okazji autor stawiał sobie również takie wymagania jak: nauczyć młodzież wnikliwej obserwacji, samodzielnego działania i wnioskowania, wyrobić dokładność, sumienność oraz zrozumienie przydatności wiedzy teoretycznej w praktyce.

Niestety, wniosek odrzucono, motywując to brakiem funduszy. Tymczasem koszt eksperymentu przy podziale klas na dwie grupy miał wynieść zaledwie 500 zł miesięcznie, a przy trzech grupach — 1000 zł. Widać, że w tym czasie i w tym miejscu nie było sprzyjającego klimatu dla postępu.

Credo nowatorskich działań mgra Józefa Rytwińskiego jest takie: realizacja programu fizyki i elektrotechniki w szkole średniej jest uwarunkowana — poza dobrym przygotowaniem nauczyciela — odpowiednio wyposażoną pracownią. Nowoczesna zaś pracownia powinna umożliwić wykorzystanie pomocy naukowych przy minimum wysiłku i straty czasu nauczyciela.

Ale co z tej nowoczesności, gdy brakuje nauczycielowi różnych detali, takich jak ogniwa bateryj-

ne, denaturat do ćwiczeń, kolorowa kreda itp. W pewnej szkole oglądali wszyscy z zachwytem pracownię z komputerem, telewizorem kolorowym i innymi cudami, a gdy zapytałem o kolorową kredę — mówi z przekąsem nasz nowator — okazało się, że nie mają. Czasami trzeba coś zreperować, zakupić nową część, jakiś materiał podstawowy, ale nauczyciel sam musi biegać na prawo i lewo, by coś zdobyć, mieć sprawny sprzęt. W szkole wyżej zorganizowanej nauczyciel jest jednym z ogniw złozonego układu. Jest prócz niego człowiek odpowiadający za zaopatrzenie, jest kierowca od dowożenia, sekretarka wypisująca faktury, jest dyrektor, który je podpisuje — i to wszystko powinno przecież tak funkcjonować, by nauczyciel mógł skupić się już tylko na procesie dydaktycznym.

Pan Józef Rytwiński jest akurat tego typu nauczycielem, że przywykł sam sobie radzić z kłopotliwymi drobiazgami, ale utrudnia to pracę. Pod tym względem — twierdzi — szkoła polska jest ciągle bardzo tradycyjna, co sprawia często, iż mimo zgromadzenia w pracowni pięknego i nowoczesnego sprzętu — postęp jest pozorny. Musi się zatem zmienić stosunek do pracy nauczyciela, trzeba patrzeć na niego jak na specjalistę, którego czas jest bardzo drogowy.

A nad czym pracuje obecnie? Nad wdrożeniem własnego projektu pracowni audiowizualnej — takiej, jakiej jeszcze w Polsce nie było. Czyli superpracowni, w której wszystkie możliwe środki będą w zasięgu ręki nauczyciela,

tak aby można je uruchomić w ciągu kilku sekund. Nie mógłbym robić czegoś — mówi — co jest już znane. Nauczyciel musi mieć ambicję, żeby zawsze podejmować coś nowego.

Dodajmy, że wiele pomocy wykonanych w jego pracowni trafiło już również do szkół podstawowych.

## Z ERGONOMIĄ I MUZYKĄ

Nie starczy miejsca, by przedstawić bliżej wszystkich ludzi z twórczą pasją z tarnobrzeckiej szkoły. Ale o inż. Henryku Konatkowskim muszę jeszcze coś napisać. Zachwyliła mnie pracownia, którą sam zaprojektował i urządził wspólnie z uczniami. Już sam jej wygląd przekonuje, że widniejące tu na czołowej ścianie hasło: „Wysoki poziom wiedzy — gwarancja postępu” — nie jest czczym sloganem.

Nowością własnego pomysłu, są na przykład stoliki obrotowe, które w parę sekund za naciśnięciem guzika można łączyć w pary, umożliwiające pracę w grupach. Są trzy ekrany pozwalające na jednoczesne użycie episkopu, diapolu i rzutnika pisma, czego często wymagają przerabiane w tej pracowni zagadnienia z przedmiotu „części maszyn”.

Inną oryginalną nowością jest skomplikowane urządzenie świetlne, pomocne w wyjaśnianiu bardzo trudnego dla uczniów problemu, jakim są zasady działania kół zębatach. Bez tego urządzenia — stwierdza autor — musiałbym poświęcić na to zagadnienie pół godziny, dzięki niemu wystarczy mi 5 minut.

Każde urządzenie audiowizualne, a także ekrany i zasłony uruchamia się tu szybko i bezszelestnie za naciśnięciem guzika przy stole nauczycielskim. Teraz pra-

cuje inżynier nad zdalnym sterowaniem z pełną synchronizacją urządzeń. Z myślą o dobrych warunkach pracy rozwiązane jest również zaplecze pracowni. Stanowi ono nie tylko magazyn, ale i biblioteczkę, i dogodne miejsce na wypoczynek, i na przygotowanie się do lekcji.

W organizowaniu procesu dydaktycznego kieruje się inż. Konatkowski zasadami ergonomii. Chodzi o to, by każdy element tego procesu był maksymalnie dostosowany zarówno do potrzeb ucznia, jak i nauczyciela. Jego credo, zmuszające do poszukiwania wciąż nowych rozwiązań, brzmi: maksimum przejrzystości informacji w krótkim czasie.

Uczniowie czują się tu — mówi inżynier — jak w biurze konstrukcyjnym. Kiedy pracują cicho nad konstruowaniem czy projektowaniem, włączam im dyskretną muzykę. Stwierdziłem, że muzyka pomaga uczniom w wywołaniu pomysłów, wyobraźni, ale tylko gdy pracują samodzielnie. Nie podaję rozwiązań, jest tu biblioteczka, więc podsuwam książkę, naprowadzam. I świetnie sobie radzą. Ostatnio na przykład bardzo ładnie zaprojektowali mi reduktor obrotów i przekładnię zębatą dwustopniową, a to bardzo trudne rzeczy.

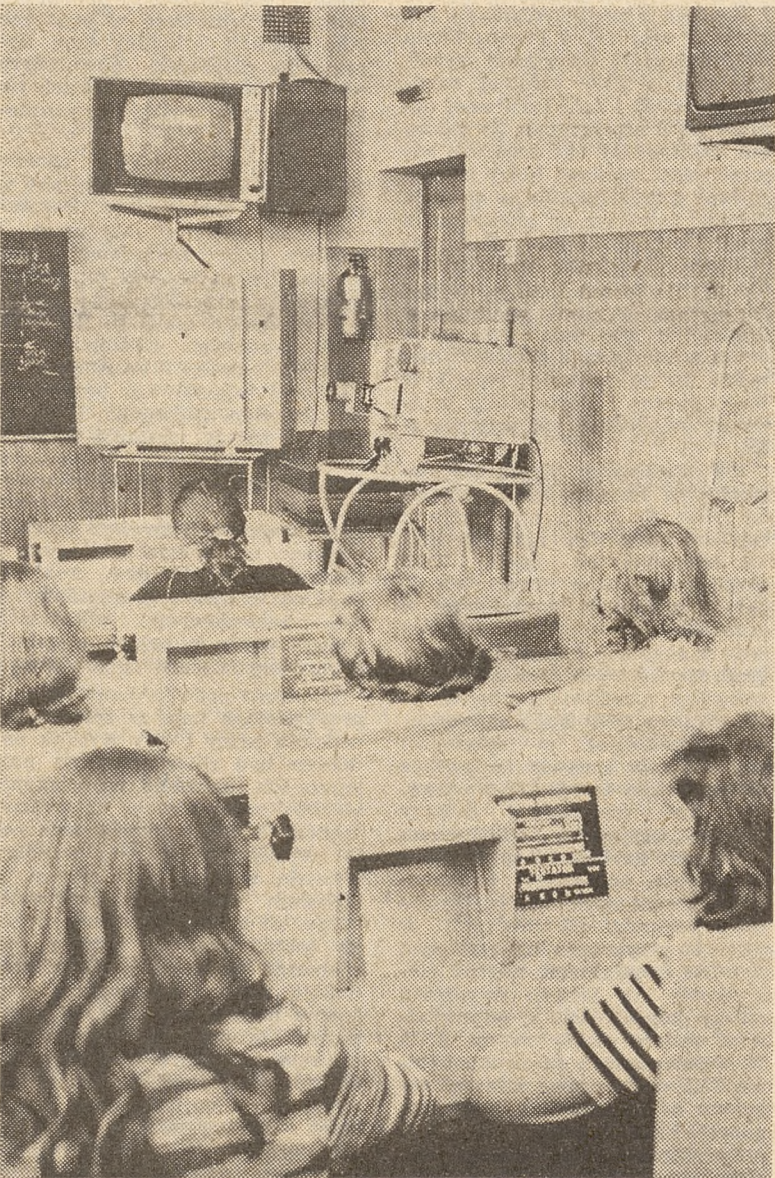
A co to znaczy skutecznie realizować program nauczania? Dla pana Konatkowskiego znaczy to całkowite, zarówno teoretyczne jak i praktyczne opanowanie materiału. Zapewne każdy nauczyciel o tym wie, ale nie każdy umie to osiągnąć. A nasz inżynier wypracował sobie taką metodę: dzieli materiał na odcinki programowe oraz działy programowe. Gdy zrealizuje odcinek teoretyczny przy wykorzystaniu maksimum środków i aktywności ucznia — przechodzi do upraktycznienia wiadomości, to znaczy do samodzielnego wykonywania ćwiczeń i doświadczeń. Dalej następuje pomiar wiadomości: najpierw testy pisemne z danego odcinka programowego, potem sprawdzian pisemny, w którym uczeń musi już stosunkować się do problemu. Oceny za testy i sprawdziany rejestruje systematycznie w specjalnym zeszycie, według poszczególnych odcinków i działów.

Jeśli uczniowi nie „wyjdzie” sprawdzian czy test, profesor oczekuje go innego dnia w pracowni po zajęciach, w celu wyekwipowania wiadomości. Gdy delikatnie taką poprawkę zda na piątkę, profesor nie wyciąga średniej, tylko stawia tę piątkę, jako dowód pełnego opanowania materiału. Bo o to w końcu chodzi. I każdy uczeń wie, że się panu Konatkowskiemu nie wymiga, więc wszyscy solidnie przykładają się do nauki.

Większość nauczycieli — mówi doświadczony pedagog — nie ma żadnej metody pomiaru wiadomości. Egzekwuje się je z reguły niesystematycznie, niekonsekwentnie, raz pyta się tak, drugi raz inaczej itd. A uczeń musi wiedzieć dokładnie, czego się od niego oczekuje. Jestem wymagający, ale młodzież wie, że nikogo nie skrzywdzę. Daję systematycznie do tego, by z mojego przedmiotu wszyscy byli promowani.

Inż. Konatkowski demonstruje swoje metody kolegom, pomagając zwłaszcza młodszemu. Ci, którzy poszli jego śladem, także osiągają lepsze efekty nauczania.

Jest zadowolony ze swojej pracy, ze swoich osiągnięć, a to między innymi dlatego, że panuje w tej szkole doskonała atmosfera dla postępu, otwarcie dla wszelkich nowych inicjatyw, zarówno ze strony dyrekcji, jak i całego zespołu nauczycielskiego.



Fot. Czesław Górski

HUGON BUKOWSKI

## STAWIAĆ NA NAJLEPSZYCH

Projekt uchwały Zarządu Głównego ZNP oraz Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania w sprawie postępu pedagogicznego oraz projekt regulaminu Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego są oczywiście zapowiedzią istotnych, nader pozytywnych, zmian w naszym szkolnictwie.

Wydała mi się jednak, iż proponowane formy i metody działania są zbyt ubogie, zbyt sztywne i hermetyczne w stosunku do jak najbardziej słuszych założeń, które je poprzedzają. Uchwała konstatacja, że tworzy się kluby nauczycieli-nowatorów. Proponuję to stwierdzenie uzupełnić, że organizuje się także kluby nau-

czycieli popierających postęp pedagogiczny. Można bowiem powiedzieć, że tych ostatnich pedagogów mamy wielu, a tych pierwszych mało. I rzecz jasna, nowatorów-twórców w ścisłym tego słowa znaczeniu należy ocenić najwyżej.

W związku z tym we fragmencie uchwały — „postęp pedagogiczny dokonuje się przez nowe twórcze rozwiązania oraz ich upowszechnienie przez nauczycieli (...)” po wyrażeniu „rozwiązania”, umieściłbym — „które należy cenić najwyżej”. Ta korekta bowiem może skutecznie zapobiec fikcyjności, niedokładności oceniania uczących przez administrację szkolną.

Tu trzeba przypomnieć, iż Ministerstwo Oświaty i Wychowania wydało w 1972 roku chlubne zarządzenie o kryteriach oceny pracy nauczycielskiej, w którym zaleca się dawać najlepsze stopnie pedagogom-twórcom. Dobrze więc byłoby w uchwale zawrzeć słowa: „Nadzór pedagogiczny szkół wciela w życie zarządzenie Ministerstwa Oświaty i Wychowania z 1972 roku (...) Stwarza nauczycielom takie warunki, bodźce, dając uczącym taką samodzielność, by mieć w podległych placówkach dydaktyczno-wychowawczych jak najwięcej pedagogów-twórców”.

W projekcie uchwały jest zdanie: „Najkorzystniejsza jest sytuacja harmonijnego zespolenia pracy naukowej i poczynania władz oświatowych z nowatorską działalnością szkół i nauczycieli”. Tu-

taj znów dodałbym, wcale nie negując słuszności powyższego, iż ta harmonia musi następować po wzajemnych konsultacjach i twórczej dyskusji zainteresowanych stron (odbywałoby się to w ramach działalności rad postępu pedagogicznego wszystkich szczebli; inne propozycje na temat pracy tych organów — niżej).

Formy i metody działań, zawarte w uchwale, są także zbyt „instrumentalne”, jakieś raczej „pozaszkolne”. W związku z tym myślę, że nie zaszkodziłoby tu jeszcze deklaracja: „Szkolom i nauczycielom zostawia się swobodę w stosowaniu własnych form i metod działań, prócz wyżej wymienionych, ale po akceptacji ich przez radę postępu pedagogicznego”.

Rady postępu pedagogicznego powinny:

● pomagać nowatorom i sympatykom ich idei w pracy, rozstrzygać ewentualne konflikty między nimi a administracją szkolną;

● oceniać postęp pedagogiczny w województwie i w kraju oraz wizytować go tam;

● wysuwać wnioski o awans służbowy dla nowatorów, jak również o dodatek pieniężny dla nich;

● postulować na podstawie stażu pracy nowatorskiej i jej wartości o podwyższenie wykształcenia nowatora bez względu na jego wiek;

● informować ogół nauczycieli o postępie pedagogicznym w innych krajach.

KAZIMIERZ OBLÓJ  
Ruda Mała, woj. rzeszowskie



Widziałam szkołę nietypową, szkołę która nie miała własnego budynku, własnej administracji, własnego wojenno. Ale jest szkoła. Odrębną i samodzielną placówką oświatową, choć nadzorowaną i dofinansowywaną przez swego patrona: Centrum Kształcenia Ustawicznego w Warszawie.

Wprawdzie zamiast „szkoła” powinienam napisać „klasa”, ale słowo to nie mieściłoby w sobie tego ekstraktu indywidualizmu i oryginalności. Jaki tę mikroskopię instytucji odróżnia od typowej klasy.

#### RYSA W MIECIE

Z czym kojarzy nam się słowo „narkoman”? Z sensacją. A uczeń — narkoman jest sensacją podwójną. Wobec narkomanów jesteśmy nastawieni nieprzychylnie i nasza dezaprobatą jest w dużej mierze słuszna. Sama jednak przekonałam się, jak wiele nieprawdy jest w moim funkcjonowaniu na ten temat. Po pierwsze — reagujemy wyjątkowo na jeden objaw wielu, często skomplikowanych i niejednorodnych, zjawisk psychicznych i fizjologicznych. Po drugie — wszystkich narkomanów wrzucamy do jednej, zawsze opatrzonej ujemnym znakiem przegródki.

Tymczasem powody, dla których kilkunastuletni ludzie w tak drastyczny sposób zapewniali sobie „ucieczkę od rzeczywistości” bywają nader złożone. Najczęściej to bunt przeciwko szkole i rodzinie, a jednocześnie silna potrzeba akceptacji, duże trudności emocjonalne i osobowościowe, niemożność przystosowania się do grup rówieśników, zbyt silne uzależnienie od jednego z rodziców. A czasem zwykła ciekawość, szukanie nieznanego, pragnienie bycia kimś innym niż wszyscy. „Moim marzeniem było zostać hippisem całą gębą. A zostać hippisem, znaczyło zostać narkomanem” — można od nich usłyszeć.

#### WALKA O STRACONYCH

Sześć lat temu młodocianymi narkomanami zajęła się grupa studentów psychologii Uniwersytetu Warszawskiego: Jacek Jakubowski, Jacek Strzemieszny i Tomasz Rodowicz. Ośrodkowi, który stworzyli, „matkował” docent Andrzej Jacewski, entuzjasta nowych i potrzebnych pomysłów. W ośrodku zrezygnowano z nazwy „narkomani”. O wiele bardziej przedstawiało do sytuacji było określenie „młodzież nieprzystosowana”. W przypadku tej młodzieży objawem nieprzystosowania było zażywanie środków. I to przez większość niesystematycznie, a przecież „narkoman” to człowiek fizycznie i psychicznie uzależniony od narkotyku.

W ośrodku skupiono się przede wszystkim na zlikwidowaniu życiowych, a zwłaszcza osobowościowych pobudek do zażywania narkotyków. Niektórym podopiecznym wystarczało tylko akceptacja ich inności, znalezienie się wśród życzliwych i pomocnych ludzi. Innym potrzebna było długiego czasu ćwiczeń psychoterapeutycznych. Kilku leczyło się w szpitalach. W ośrodku znaleziono definicję: są to ludzie, którzy nie potrafią podjąć długofalowych wysiłków zmierzających do określonego celu. Nie dają sobie rady w szkole, w domu, w grupie rówieśników, z dziewczyną. Są słabi, trudni, często interesujący. Są jacyś inni.

Prowadzący ośrodek starali się też oddzielać w ich nieprzystosowaniu to, co jest szkodliwe, od tego, co może się stać twórcze, inspirujące. Dlatego jednocześnie pracowali nad wyciszeniem przyczyn szkodliwych zachowań oraz nad rozbudzeniem ambicji. Pozwalali więc na maksymalną swobodę w wypowiedzaniu własnych sądów po to, żeby móc uchwylić i umiejętnie sterować ich własną intencją. Starali się, aby w procesie resocjalizacji nie zagubić indywidualności każdego z „pacjentów”, w większości ciekawych i nietypowych — także w dobrym tego słowa znaczeniu — młodych ludzi.

Po dwóch latach pracy osiągnięcia były bezsporne. Uzyskano cel najważniejszy: podopieczni w większości, poza kilkoma, przestali zażywać środki narkotyczne albo robili to sporadycznie i „jawnie” szukając jednocześnie pomocy u psychoterapeutów. Co więcej — zaczęli przejawiać chęć podjęcia „długofalowych wysiłków zmierzających do określe-

# WYBIELANIE „CZARNYCH OWIEC”

go celu”. Między innymi — do ukończenia szkoły.

#### SZKOŁA — KLASA

Utworzenie dla nich szkoły-klasy jest przykładem na to, jak potrzeba rodzi instytucję. Okazało się bowiem, że ludzie, których udało się z sukcesem zrehabilitować, nie mogą się jednak jeszcze utrzymać w żadnej normalnej szkole. Nie znaleźli tego, co stanowiło warunek ich normalnego funkcjonowania — akceptacji i życzliwości. „Czarna owca” poczułem się już drugiego dnia — usłyszałam od jednego z chłopców. Z drugiej strony oni sami też nie umieli przystosować się do rządzących w szkole praw. Byli jeszcze zbyt chwiejni emocjonalnie.

Dlatego postanowiono, że jak przedtem, tak i teraz stworzy się dla nich specjalnie klasę. Miał to być rodzaj kontynuacji ośrodka i wszystkich jego założeń. Tak więc w tej klasie sposób uczenia i wychowywania stanowiły jednocześnie rodzaj terapii. Powstała przy tym szansa przeprowadzenia bardzo ważkiego eksperymentu — stworzenia szkoły możliwie najbardziej oddalonej od typowych wad, natomiast próbującej różnych metod, służących wszechstronnie rozumianemu dobru dziecka.

Wprawdzie twórcy tego eksperymentu zastrzegali sobie, że pragnęli — i pragną — stworzyć model wyłącznie małej placówki oświatowej, o specyficznych zadaniach, jednak myślę, że część ich doświadczeń można by z pożytkiem wykorzystać w normalnych szkołach.

#### CIASTKA, PŁYTY I REWOLUCJA

Nauczycieli w tej klasie było tyłu, ile przedmiotów obejmuje program liceum wieczorowego. Żaden z nich nie uczył w szkole zawodowo. Wszyscy bardzo młodzi, albo w trakcie studiów albo tuż po ich ukończeniu. Większość z tych, którzy ukończyli studia, pracowała na uczelniach lub w instytutach badawczych. Dla każdego więc praca w tej klasie była rodzajem „rozgrzewki” o nieznanym wyniku; próbą własnych umiejętności. Nie obawiali się przy tym ryzyka podjęcia nawet najbardziej rewolucyjnych sposobów nauczania i wychowania. A warunki do wypróbowywania własnych pomysłów stworzono im komfortowe — kilkunastu uczniów, minimalny wymiar godzin. A więc pełne szanse do swobodnego stosowania wszystkich metod, które wydawały się im optymalne i które w dużym stopniu dyktowała specyfika tej klasy.

Przed wszystkim trzeba było poznać każdego ucznia, współuczestniczyć w jego dramacie, być „na bieżąco” z plotaniną sukcesów i klęsk. Znać dom i otoczenie wychowanka, a zwłaszcza rozpoznać te słabości, które decydują o porażkach i te walory, które go wyróżniają spośród innych. Trzeba też było oświcić się z tym, że w tej klasie amplituda porażek i sukcesów jest wyjątkowo „rozwichrzona”, a także zrozumieć, że uczniowie to często zarówno błyskotliwi erudyci o sporej wiedzy, jak też ludzie, którzy potrafili zawalczyć najpilniejsze nawet zadanie z denerwującą bląhych powodów. Sprawa nauczyciela było więc rozgrzyć, kiedy te powody są rzeczywiście bląhe, a kiedy, mimo pozorów nieważności, są sygnałem prawdziwych trudności.

Wszyscy wychowawcy przyjęli jako podstawową zasadę całkowite zniesienie tradycyjnego dystansu między nauczycielami a uczniami. Było to tym bardziej naturalne, iż w tej klasie nauczyciele byli młodszy od przeciętnych pedagogów, uczniowie zaś starsi od przeciętnych licealistów. Co więcej, ta specyficzna grupa uczniów wymagała wyjątkowego „komfortu psychicznego”. Poczucie bezpieczeństwa wywalało w nich ufność, odblokowywało psychicznie. Odciążeni od szkolnych rygorów i stresów mogli pozwolić sobie na dość dużą indywidualizację w podejściu do poszczególnych przedmiotów, pójść za własnymi zainteresowaniami. Ale nie tylko. Zasada ufności i

partnerstwa oczyściła kontakty z nauczycielami z zahamowań. Dzięki niej nauczyciele pierwsi wiedzieli o tym, że ktoś w klasie, „ćpał” (tak nazywają między sobą zażywanie środków), że ma kłopoty w domu lub z samym sobą. Byłam bardzo zdziwiona, że w rozmowach ze mną nauczyciele wcale nie starają się ukryć przed uczniami swojego sądu o nich.

Zdumiało mnie także, że nie ma w tej klasie typowych rad pedagogicznych. Wszystkie sprawy omawia się wspólnie na cotygodniowych zebraniach, które — w moim odczuciu — są pokazowymi lekcjami wychowawczymi. Pierwszy raz zetknęłam się z tą klasą właśnie na takim zebraniu. W popołudniu usiłowałam odróżnić nauczycieli od uczniów — wszyscy byli podobnie ubrani, siedzieli na podłodze (te lekcje odbywają się po południu w mieszkaniu jednej z nauczycielek), jakaś dziewczyna podawała herbatę, ktoś wysypał na talerz przyniesione ze sobą ciastka, ktoś nastawił płytę... Wszyscy bardzo głośno ze sobą rozmawiali, od czasu do czasu wchodził ktoś nowy. Zebranie

działałam się, że chłopak ten jest bardzo lubiany właśnie za szczerość i odwagę.

Przysłuchiwałam się też wnikliwym rozmowom o pracach maturalnych, poszukiwaniom właściwego tematu, właściwej tezy, odpowiednich lektur. Biernie uczestniczyłam w naradzie nad sposobem wyciągnięcia jednego z chłopaków z „ćpania”. Byłam na przyjęciu imieninowym nauczycielki, na które część uczniów i nauczycieli pospołu wyruszyła po tej lekcji.

#### TOWARZYSZE WYCHOWYWANIA

Od uczniów dowiedziałam się, jak rozumieją autorytet nauczyciela. W ich przekonaniu mają go ci, którzy dużo umieją i potrafią przejrzystość to przekazać. Dlatego autorytet ma Ania, matematyczka. Podobno nie sposób nie zrozumieć jej wykładu, nie sposób nie nauczyć się matematyki, skoro ma się do dyspozycji tak bezpieczny sposób sprawdzania swej wiedzy, jak anonimowe kartkówki. Ktoś, kto anonimowo



Fot. Archiwum

przewodził „Jac” Jakubowski, wychowawca, a raczej wielki reżyser tej nietypowej pracy. Dzięki niemu doświadczenie grupy zyskało teoretyczne opracowanie, broszurę zatytułowaną „Koncepcja pracy wychowawczej z młodzieżą nieprzystosowaną”, która zawiera ramowy szkielec metod pracy z tego typu klasami. W broszurze można przeczytać na przykład takie stwierdzenie:

„Uczniowie i kadra pedagogiczna tworzą społeczność. Podstawowym celem takiej społeczności jest umożliwienie pełnego rozwoju osobowości wszystkim jej członkom, a więc uczniom i kadry pedagogicznej. Tak rozumiana instytucja oświatowa powołana jest niejako w równym stopniu dla nauczycieli, jak i dla uczniów. Dla jednych i drugich ma być polem nowych doświadczeń, wspólnej nauki, pracy nad własnym rozwojem. Jej wewnętrzna rzeczywistość (zasady pracy, normy działania i współzycia itp.) ma być budowana przez jednych i drugich...”

Podczas lekcji po raz pierwszy w życiu usłyszałam, jak uczeń, który ewidentnie nie miał racji, zaciekawie dyskutował z nauczycielem. Sądziłam, że mocno „podziała” nauczycielowi na nerwy”. Nic podobnego. Przeciwnie — dowie-

przył przyznał się przed Anią do niewiedzy, ma świetną okazję, żeby nadrobić braki i nie „mydląc sobie” oczu odpisanym w pośpiechu wynikiem.

Autorytet mają także ci, na których zawsze można liczyć. Dlatego autorytet ma Maria. O niej to opowiedziano mi piękną historię, jak wyciągnęła z kompletnej depresji jednego z chłopców, porysując mu list-cytat z „Buszuja” z zbożu — Salingera. Autorytet w tej szkole mają wszyscy nauczyciele, ponieważ żaden z nich „nie udaje lepszego i mądrzejszego, niż jest w rzeczywistości”. Bo uczniowie tej klasy są szczególnie wrażliwi na fałsz, obłudę. Przeciwnie temu najczęściej buntowali się właśnie w swoich domach czy poprzednich szkołach.

Największy autorytet ma Jac, najwybitniejszy specjalista od poplątanych życiorysów. Wie o każdym zakręcie i zna na pamięć wyboje tych biografii. Jako wychowawca-psycholog odbywał z każdym cykl indywidualnych rozmów. Prowadził też coś w rodzaju

indywidualnej psychoterapii z rodzicami tych, których równowagę psychiczną zachwiała sytuacja w domu. Od jednego z uczniów usłyszałam: „Moim ideałem jest Jac. Kiedy nauczę się żyć tak jak on — będę szczęśliwy”. Nie wyobrażałam sobie większego sukcesu pedagogicznego niż te słowa.

#### POSZUKIWANIA

Podobno poziom wiedzy uczniów tej klasy przewyższa wiadomości przeciętnego ucznia szkoły średniej, gdyż nie trudności w nauce, lecz niemożność przystosowania się do wymogów normalnej szkoły skłoniły prawie wszystkich do szukania azylu w tej klasie. Część z tych młodych ludzi to prawdziwe indywidualności: świetny polonista, świetny historyk, muzyk przedzierający się równocześnie przez dwie szkoły, fotografik współpracujący z ilustrowanym piśmem. Właśnie z myślą o takich nauczyciele szukają najskuteczniejszych przepisów na sukces dydaktyczny.

W zamierzeniach nauczycieli całkowite zniesienie dystansu i likwidacja sytuacji stresowych miały przyczynić się do zmiany motywacji w uczeniu się. Dlatego początkowo odrzucono wszelkie tradycyjne metody egzekwowania wiedzy. Okazało się jednak, że trzeba było do nich powrócić. Ale w dalszym ciągu lekcja przypo-

mina swobodną rozmowę i trudno wśród uczniów rozpoznać nauczyciela. Udało mi się też usłyszeć od jednego z chłopców: „Uczę się angielskiego, bo mi głupio wobec Heńka” (anglisty). Czyli motywacja — choć powoli, meandrycznie i tylko u niektórych — jednak się zmienia.

#### SENS

Napisałam na wstępie, że widziałam szkołę nietypową. Powinnam raczej napisać, że widziałam placówkę, w której rodzi się zarys modelu szkoły idealnej. Jeden z uczniów, były hippis, powiedział mi, że w przyszłości zamierza pracować z młodzieżą nieprzystosowaną w — założonym przez siebie — ośrodku wychowawczym, który będzie współpracował ze szkołą prowadzoną przez Jacek. „Taka praca ma cholerny sens” — powiedział. I ma rację.

BARBARA DĄBROWSKA



# O ZDROWIU TRZEBA W NIESKOŃCZONOŚĆ

ście, płuca kontrolować trzeba, a i „dyskretne” choroby należą zapewne w nim do rzadkości.

Stwierdzić należy, że zarówno organizacja badań profilaktycznych, jak i egzekwowanie obowiązku systematycznego poddawania się im pozostawia wiele do życzenia i trzeba dążyć do radykalnej poprawy tego stanu rzeczy. Takie badania (a ponadto psychologiczne, psychotechniczne) powinny obejmować również kandydatów do zawodu nauczycielskiego.

Idealem byłoby — ale przecież staramy się o urzeczywistnienie ideałów — gdyby lekarz szkolny był rzeczywistym profilaktykiem dla całego środowiska szkolnego.

Podobnie w środowisku akademickim profilaktyka pozostawia bardzo wiele do życzenia. Badania kontrolne prowadzone są co cztery, pięć lat, a przecież na uczelniach zwłaszcza technicznych jest mnóstwo stanowisk stwarzających zagrożenia dla bezpieczeństwa i zdrowia pracowników. W zasadzie nie ma nawet pełnego rejestru tych stanowisk. I od tego należałoby zacząć, aby poprawić warunki, likwidować zagrożenia dla zdrowia. Zgłoszono wniosek, aby wystąpić do CRZZ z postulatem powołania w uczelniach technicznych wyspecjalizowanych przemysłowych służb zdrowia.

## GDY PROFILAKTYKA NIE DOPISAŁA...

potrzebne jest leczenie u specjalistów i tu zaczynały się mnożyć trudności. O długiej i ciemnej drodze do lekarza specjalisty, zwłaszcza nauczycieli wiejskich, pisaliśmy już parokrotnie. Doświadczenia z pracy nauczycielskich przychodni specjalistycznych w Warszawie, Bydgoszczy i w Łodzi wskazują, że można tę drogę skrócić i z cierni ją wytrzebić.

A więc zadaniem ogromnej wagi dla kuratorów — wspieranych, oczywiście, przez instancje związkową — powinno stać się zintensyfikowanie starań o porozumienie się z wojewódzkimi wydziałami zdrowia w sprawie zorganizowania wszędzie tam, gdzie są jakiegokolwiek możliwości, przychodni specjalistycznych dla nauczycieli. W sprawie tej z pewnością można liczyć na pomoc i poparcie wojewódzkich instancji partyjnych.

Tam, gdzie nie ma żadnych możliwości utworzenia nauczycielskich przychodni, należy starać się, aby w ogólnodostępnych przychodniach specjalistycznych wyznaczyć godziny, w których przyjmowani będą tylko nauczyciele.

Bardzo często niezbędnym uzupełnieniem leczenia u specjalistów jest kuracja sanatoryjna. Ale nieuboga baza, która dysponuje Związek Nauczycielstwa Polskiego, nie jest w stanie zaspokoić ogromnych potrzeb w tym zakresie. Tysiące wniosków na leczenie długą czeka na swoją kolej.

Dlatego konieczne jest kontynuowanie starań o budowę nowych obiektów sanatoryjnych w Busku-Zdroju i w Kryniczy Zdroju, o rozbudowę istniejących w Naleczowie i Ciechocku, wreszcie o odzyskanie najstarszego, wybudowanego ze środków członkowskich sanatorium ZNP w Zakopanem. Sekretariat Zarządu Głównego ZNP został też zobligowany do wystąpienia do CRZZ o zwiększenie puli skierowań na leczenie uzdrowiskowe do miejscowości leczących schorzenia najczęściej występujące u nauczycieli i nauczycieli akademickich.

## JAKI JEST STAN ZDROWIA NAUCZYCIELI

w skali całego kraju, na jakie choroby najczęściej zapadają i uznać je można za tzw. zawodowe, na te pytania w pełni i z całą odpowiedzialnością odpowiedzieć będzie można dopiero po uzyskaniu wyników z powszechnych badań, przeprowadzenie których planowane jest na lata 1979—1980. Wyniki te pozwolą na opracowanie programu poprawy sytuacji zdrowotnej pracowników oświaty. W przygotowaniu takiego programu współzależną będzie, oczywiście, Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Poprzednio podobne badania przeprowadzone były dwadzieścia lat temu i od tej pory... mnóstwo woły Wisłą do morza spłynęło. Tak sporadyczne podejmowanie tego problemu z pewnością nie uzdrowi sytuacji. Dlatego niedozwolone jest systematyczne, co roku, wnikiwe analizowanie stanu zdrowia nauczycieli i nauczycieli akademickich zarówno na szczeblu centralnym, jak i wojewódzkim oraz ustalanie środków poprawy tego stanu. Udział w tej analizie powinny brać kuratoria, instancje związkowe i wojewódzkie służby zdrowia.

Na bieżąco należy rozpatrywać także, jak realizowane jest porozumienie resortu oświaty z resortem zdrowia i postanowienia uchwały XII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP w sprawie dalszego polepszenia opieki zdrowotnej, ogólnej i specjalistycznej.

Trzeba uczynić wszystko, żeby dodać zdrowia pedagogom. Zdrowie — to nie tylko ich prywatna sprawa, to interes społeczny.

ALICJA RACEWICZ

dzicami układa nam się tak dobrze, jak chyba nigdy dotychczas.

**BOŻENA KAPALA:** — Pani wizytator Łatowa wysoko oceniła naszą pracę w pierwszym półroczu. Cieszy nas to. Mam jednak obawy, czy zdolamy w pełni zrealizować program języka polskiego. Wydaje mi się, że jest trochę za trudny, zwłaszcza gdy chodzi o stronę językową i gramatyczną. Mogą być trudności z wprowadzaniem rzeczownika i czasownika, a także zdań złożonych, zwłaszcza podrzędnie.

W tej chwili połowa zdania ogranicza się w wypowiedziach do zdania prostego rozwiniętego. Gramatykę wprowadzamy w drugim półroczu, czas więc pokaże, czy może obawy są uzasadnione. Czekamy na zeszyt ćwiczeń, który już powinniśmy otrzymać.

**ALEKSANDRA PRZYBYSZEWSKA:** — Chciałam powiedzieć, że cokolwiek byśmy nie mówili o trudnościach, które na pewno od razu nie znikną, w moim odczuciu praca z klasą pierwszą to naprawdę ogromnie ciekawa przygoda, coś szczególnie pasjonującego. Jeśli się tym, oczywiście, przejął. Największą radość sprawiła mi opinia wychowawczyni świetlicy, która powiedziała: te klasy pierwsze w tym roku są jakieś mądrzejsze. A więc nowy program zdał chyba egzamin.

**REDAKCJA:** — Tym optymistycznym akcentem chyba dyskusję zakończymy. Dziękujemy kolegom za ciekawe i rzeczowe wypowiedzi. Z tego, co tu sobie powiedzieliśmy, wynika, że realizacja programu przebiega prawidłowo. Matematyka, język polski, a także nowy przedmiot śro-

przechodzą w styczniu. Zwykle dopiero w kwietniu zrealizujemy się z elementarzem.

Dzieci na ogół lepiej mówią, mają bogatszy zasób słów. Czy to zasługa przedszkoli? Zapewne, ale nie tylko. Obserwujemy, że nauczyciele z ogromną troską podeszli do realizacji nowego programu. Wiele z nich sięga do bogatej literatury z zakresu nauczania początkowego, doskonalą metody pracy.

W 60 procentach szkół wiejskich prowadzimy reedukację. Większość nauczycieli została do tej pracy przygotowana, teraz szkolimy pozostałych.

Dotychczasowe wyniki oceniamy jako dobre. A nawet powiem więcej, z matematyki i języka polskiego osiągane przez nauczycieli efekty przeszły nasze oczekiwania. Wszyscy uczniowie liczą biegle w zakresie pięciu, a zdecydowana większość już w zakresie dziesięciu z oderwaniem od konkretności. Czytają i piszą, a te dzieci, które miały z tym trudności, zostały poddane badaniom specjalistycznym i nauczyciele otrzymali wskazówki do pracy wyrównawczej.

I ostatnia nie mniej istotna sprawa. Zmieniły się metody nauczania. Mało spotyka się lekcji, na których dominowałaby metoda podająca, zastąpiła ją metoda czynnościowa, aktywizująca uczniów. I to nie tylko na lekcjach matematyki. W ten sposób prowadzi się również gros zajęć z języka polskiego. Stąd narzekania koleżanek na konieczność wykonywania drobnych pomocy dla każdego ucznia.

**ADOLFA KARCEWSKA:** — Przygotowanie tych pomocy jest istotnie bardzo czasochłonne i nużące, zwłaszcza jeśli klasa



Fot. Czesław Górski

jest liczna. Aby móc stosować metodę czynnościową, muszę wykonać pomoce dla 37 uczniów. Mój postulat: zmniejszyć liczebność klas do 30 uczniów i zwiększyć produkcję pomocy naukowych.

**ALEKSANDRA HRYNIEWIECKA:** — Wiele mogą pomóc uczniowie starszych klas, a także rodzice. Nauczyciele, którzy weszli w kontakt z klasami ósmymi, mają wykonane przez młodzież proste narzędzia i pomoce do przedmiotu praca-technika czy wf. Rodzice są w bieżącym roku szczególnie żywo zainteresowani nauką swoich dzieci, oni również chętnie deklarują pomoc.

**MARIA PABIAŃCZYK:** — Nawet nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak wiele mogą pomóc nam rodzice, oczywiście, przy dobrej współpracy. Chyba nie zawsze potrafiliśmy właściwie ich wykorzystywać. Zbliżając nas do siebie wzajemnie nie tyle zabrania, co lekcje otwarte, hospitowane przez rodziców. Widzą oni wtedy wyraźnie potrzeby i braki własnego dziecka, widzą też nasze potrzeby i sami chętnie deklarują pomoc. Krótko mówiąc, współpraca z ro-

może służyć wzorami zabawowych form pracy z dzieckiem, szkoła dobrą organizacją pracy, sprawnością i dyscypliną.

**KRYSTYNA ONYSZKIEWICZ:** — Mówiąc o zróżnicowanym poziomie przygotowania uczniów, nie zapominajmy, że na te różnice ma również wpływ fakt przyjmowania do klas pierwszych także dzieci sześciolatków, najczęściej nie objętych pracą przygotowawczą. Brak im więc umiejętności instrumentalnych. Bywa, że nauczyciele chętnie biorą sześciolatków, jeśli brakuje im kilku uczniów do liczby pozwalającej na utworzenie dwóch klas. Nie posyłajmy ich do szkoły, te dzieci chcą się jeszcze bawić!

Zastanawiam się nawet, czy w wyjątkowych przypadkach nie należałoby również 7-latków rok dłużej przetrzymać w ognisku, jeśli wykazują pewne niedobory rozwojowe. Mielśmy taki przypadek z dziewczynką, która dużo chorowała. Dziecko, czując swoje braki, samo nie chciało iść do szkoły. I dobrze się stało, bo teraz ma w klasie pierwszej bardzo dobre wyniki.

ności. Wydaje mi się, że czas byłoby pomyśleć o przygotowaniu nowego podręcznika do języka polskiego z pominięciem tej części materiału nauczania, która została przeniesiona do przedszkola. Obecnie obowiązkujące elementarze nie uwzględniają faktu, że w klasie pierwszej nauczanie nie rozpoczyna się już od podstaw. Ale w którym miejscu je zacząć? Podręcznik powinien to nauczycielowi ułatwić.

I jeszcze jedna uwaga do przedmiotu praca-technika. Jest on bardzo ciekawy i bardzo potrzebny, choć dla nauczycielek, a zdecydowana większość uczących w klasach pierwszych to kobiety, bynajmniej niełatwy. Siedmiolatków pracują wolno, przygotowanie materiałów, stanowisk pracy także zajmuje немало czasu, tak że w ciągu jednej godziny lekcyjnej niewiele można zrobić. A program, jakkolwiek interesujący, jest chyba zbyt obszerny. Znalazło się w nim też kilka tematów, które ze względu na stopień trudności należałoby raczej przesunąć do klasy drugiej. Na

## REDAKCyjNA DYSKUSJA

Pierwsze klasy zainaugurowały start powszechnej, dziesięcioletniej szkoły średniej. Od startu minęło pół roku. A więc mamy półmetek! Czas na pierwsze podsumowanie nauki w tych klasach. Jakże osiągnęły rezultaty, realizując program nauczania w tych właśnie klasach pierwszych? Jak nowy program sprawdza się w praktycznym działaniu? Na jakie trudności napotyka nauczyciele i jak sobie z nimi radzą? Na powyższe i jeszcze inne pytania dyskutowaliśmy z krakowskimi pedagogami nauczania początkowego, nauczycielami placówek przedszkolnych, wizytatorami-metodykami, przedstawicielami władz związkowych i oświatowych. W spotkaniu redakcyjnym uczestniczyło dwadzieścia osób.

Głos w dyskusji zabrali: **Klara Dzioła** — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Błebach, **Ewa Grojec** — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 125, **Aleksandra Hryniewiecka** — wizytator-metodyk nauczania początkowego w kuratorium, **Maria Kaczówka** — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Jezioranach, **Bożena Kapala** — wizytator do spraw wychowania przedszkolnego w kuratorium, **Adolf Karcewski** — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 80, **Janina Łatowa** — wizytator-metodyk nauczania początkowego w kuratorium, **Mieczysław Noworyta** — wicekurator oświaty i wychowania, **Krystyna Onyszkiewicz** — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 75, **Maria Pabiańczyk** — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 129, **Aleksandra Przybyszewska** — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 26, **Genowefa Sulkowska** — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 1, **Wiesław Wójcik** — zastępca kierownika Oddziału ZG ZNP w Krakowie. Dyskusję prowadziła red. **Danuta Bukalowa**.

**REDAKCJA:** — Pół roku to wystarczający okres na poczynienie konkretnych spostrzeżeń, z którymi warto podzielić się na szerszym forum. Takie też cel ma nasze dzisiejsze spotkanie. Witając serdecznie koleżanki, które zgodziły się wziąć udział w naszej dyskusji, pragnę podkreślić, że krakowskie środowisko oświatowe, znane w kraju z ciekawych inicjatyw, podejmuje wiele starań, by nauczycielom klas pierwszych stworzyć korzystne warunki pracy. W sprzyjającej atmosferze lepiej się pracuje i lepsze zapewne osiąga efekty.

Można się zatem spodziewać, że w dyskusji zostaną poruszone najbardziej istotne zagadnienia, że padną konkretne uwagi i propozycje. Dyskusję tę traktujemy jako inspirację do szerszej wymiany doświadczeń na łamach „Głosu”.

**MIECZYSLAW NOWORYTA:** — Sądząc, że na początek przydałaby się krótka informacja o tym, w jakich warunkach rozpoczęliśmy reformę. Otóż w naszym województwie w 690 klasach pierwszych uczy się z nowym programem ponad 16 tysięcy uczniów, z których przeszło 97 proc. korzystało z różnych form wychowania przedszkolnego. Do pracy z najmłodszymi przygotowaliśmy wszystkich nauczycieli z wyjątkiem obecnie studiujących bądź startujących do egzaminu kwalifikacyjnego. Jest to blisko 700 osób licząca kadra pedagogów, z czego 30 proc. legitymuje się wyższym wykształceniem 50 proc. w zakresie SN, a tylko 20 proc. — średnim pedagogicznym.

**ALEKSANDRA PRZYBYSZEWSKA:** — W tym roku praca z uczniami przebiega sprawniej, ale z czytaniem jest jeszcze rzeczywście dużo kłopotów. Sądząc, że przyczyna tkwi w niewłaściwej metodzie nauczania w przedszkolu. Często stosuje się tam starą metodę głoskową. Potem tracimy wiele czasu na korygowanie błędów.

Trzeba stwierdzić, że start dzieci w klasie pierwszej był bardzo nierówny. O prawie reformę dopiero zapoczątkujemy, to jest jeszcze nieprzetarty szlak, w następnych latach będzie lepiej, ale warto chyba coś niecoś zmienić. Na przykład wyłaniać dzieci z niedoborami rozwojowymi powinno odbywać się już w przedszkolu, gdzie są to tempo lepsze warunki niż w szkole. I nie tylko wykawianie, ale i reedukacja.

Muszę się jednak pochwalić, że mimo trudności z niwelowaniem różnic w przygotowaniu dzieci, już zęgamy się z elementarzem i zaczynamy lekturę książeczek Ireny Stojńskiej — „W szkole i na wakacjach”. A więc wyniki są lepsze niż w latach ubiegłych.

**BOŻENA KAPALA:** — Warto zastanowić się nad przyczynami tego zróżnicowania. Czy to wina przedszkola? Placówki nie mają najlepszych warunków, praca odbywa się w grupach liczących 35 do 45 dzieci. To także może mieć wpływ na wyniki.

Podkreślane tu przez koleżanki różnice wynikają również stąd, że program dla 6-latków przewidywał zróżnicowanie w technice czytania. Tak więc wymógł programowe spełnity zarówno dzieci, które opuściły przedszkole z umiejętnością płynnego czytania, jak i te, które zakończyły edukację na sylabizowaniu czy głoskowaniu. To trzeba sobie uświadomić, mówiąc o nierównym starcie.

Pewne trudności ze zgraniem metod pracy szkoły i przedszkola na pewno jeszcze występują, ale z całą pewnością można już stwierdzić, że próg między obu tymi placówkami, o który potykało się wielu uczniów — zniknął. Nauczycielki szkół i przedszkoli miały do siebie nieraz dużo pretensji. Obecnie, gdy potrzeba zachowania ciągłości programowej zmusiła je do współpracy — znikły wszelkie animozje. Zastąpiła je wzajemna wymiana doświadczeń ku obopólnej korzyści. Przedszkole

**EWA GROJEC:** — Przyczyny nierównego startu są różnorodne, ale nie to wydaje mi się najważniejsze i nie o tym chciałam mówić. Dzieci wychodzą z przedszkola z umiejętnością czytania, pisać jeszcze ich nie uczono, więc nie potrafili, ale bardzo chcą, a że w tym okresie rozwoju dominuje pamięć wzrokowa — stawiają często literki drukowane. Mamy trochę kłopotów ze zwalczaniem tych nawyków. Można by ich unikać, wprowadzając równoległe naukę czytania i pisanie.

**GENOWEFA SULKOWSKA:** — Z moich obserwacji wynika, że dzieci z ogniska są lepiej przygotowane niż z przedszkola. Przede wszystkim potrafili lepiej się wyświadczać, a mówienie jako bezpośrednia forma kontaktu z uczniem jest dla mnie sprawą najważniejszą. Mniej istotne, czy dziecko potrafi płynnie czytać, czy ledwie sylabizuje, bo ma jeszcze czas nauczyć się tego. Ja także uważam, że praca wyrównawcza powinna zaczynać się już w przedszkolu. Im wcześniej zwrócimy uwagę na dzieci z brakami rozwojowymi, tym więcej szans na ich wyrównanie. Przede wszystkim należy ćwiczyć język dziecka. Dać mu możliwość częstego wypowiadania się na podstawie obrazka, bajki, filmu.

Inny problem. W każdej klasie znajduje się kilku uczniów na pograniczu ościężności umysłowej. Na 32 dzieci licząc klasę, mam takich ośmiu. Prowadzę z nimi zajęcia wyrównawcze, ale mimo że naprawdę uczciwie pracuję, nie mam pewności, czy zdolam im skutecznie pomóc. Powstaje więc pytanie, jak te dzieci oceniać? Ich wysiłek jest większy niż dzieci nie dotkniętych wadami, a wyniki o wiele gorsze. Czy można wobec nich stosować te same kryteria oceny?

**ALEKSANDRA PRZYBYSZEWSKA:** — Słów parę na temat podręczników, których mamy tak dużo i takie ładne. Bardzo mi się podoba „U nas” — podręcznik do przedmiotu środowisko społeczno-przyrodnicze. Mając go w ręku, doświadczony nauczyciel da sobie doskonale radę nawet bez poradnika metodycznego, na który zresztą przyszło nam długo czekać. Ten nowy przedmiot jest bardzo interesujący i bardzo kształcący, dobrze się stało, że wyłączono z języka polskiego pewne partie materiału i nadano im inny, szerszy charakter. Te treści pomagają nam znakomicie w pracy nad wszechstronnym rozwojem dziecka.

Ale wracając do tematu, stwierdzić trzeba, że dobre podręczniki mamy również do matematyki, pracujemy z nimi co prawda czwartki rok, toteż przedmiot ten już chyba żadnemu nauczycielowi nie sprawia trudności.

Ale wracając do tematu, stwierdzić trzeba, że dobre podręczniki mamy również do matematyki, pracujemy z nimi co prawda czwartki rok, toteż przedmiot ten już chyba żadnemu nauczycielowi nie sprawia trudności.

**JANINA ŁATOWA:** — Czy jest lepiej, czy gorzej? Już w tej chwili stwierdzamy, że z nauką czytania i pisania jesteśmy o 3 miesiące wcześniej w porównaniu do lat ubiegłych. Wiele szkół już w grudniu skończyło pracę z elementarzem, pozostałe placówki do okresu poelementarnego



W codziennej pracy z młodzieżą zwykliśmy odwoływać się do grupy bezniewolnej, widzieć całą klasę. Pojedynczy uczeń najczęściej uchodzi naszej uwadze, jego indywidualne życzenia i potrzeby podporządkowane zostają grupie. Chcąc skierować uwagę nauczyciela na problemy pojedynczego ucznia, jego pragnienia i możliwości, zamieszczamy wspólnie z redakcją „Psychologii Wychowawczej” zestaw materiałów poświęconych indywidualizacji w nauczaniu. Uzupełnia ją nasz wspólny konkurs dla tych wszystkich, którzy sprawom wewnętrznej motywacji uczniów poświęcają w swojej pracy wiele czasu i serca.

Jednocześnie informujemy, że pierwszy numer „Psychologii Wychowawczej” poświęcony jest w całości temu problemowi. Zachęcamy do lektury.

# SKORO KAZDY UCZEN JEST INNY

prof. dr ZIEMOWIT WŁODARSKI

## PROBLEM JEDNORODNOŚCI GRUPY

W niewyselekcjonowanej populacji uczniów istnieją znaczne różnice między jednostkami. Dotyczą one różnorodnych cech, zarówno fizycznych (np. wzrostu, ciężaru ciała), jak i psychicznych (np. inteligencji, zdolności specjalnych, zainteresowań, motywacji). Przy dokonywaniu selekcji pod kątem jakiejś cechy (np. inteligencji) sprawimy, że pod względem tej cechy grupa staje się bardziej jednorodna — jednostki różnią się natomiast nadal pozostałymi cechami. Zwróćmy jednak uwagę, że nawet tylko ze względu na tę jedną cechę nie potrafimy w praktyce podzielić wszystkich uczniów na grupy całkowicie jednorodne. Zmiany występujące w niej mają bowiem często charakter ciągły; wartości stanowią kontinuum i osiągnięcie jednorodności równoznaczne byłoby z utworzeniem tylu grup, ile uzyskujemy zróżnicowanych wyników, co praktycznie nie jest możliwe. Ponadto cechy jednostki zmieniają się, w związku z czym pozycja, jaką zajmuje ona w populacji, nie jest stała. Koniecznością więc w nauczaniu są grupy zróżnicowane.

## ROZKŁAD CECH

Informacja, że wartości cech stanowią kontinuum, nie wystarcza do charakterystyki rozkładu. Poszczególne wartości występują bowiem z niejednakową częstością. W przypadku cech, jakimi jesteśmy zainteresowani, najczęstsze są wartości środkowe, najrzadziej zaś występują wartości skrajne. Oznacza to, że istnieje duża liczba uczniów o właściwościach przeciętnych i odpowiednio coraz to mniej liczne grupy o coraz to niższych i coraz to wyższych wartościach cech. Tak jest zarówno w przypadku wielu cech fizycznych, np. wzrostu, jak i psychicznych np. inteligencji. Taki rozkład nazywany jest normalnym.

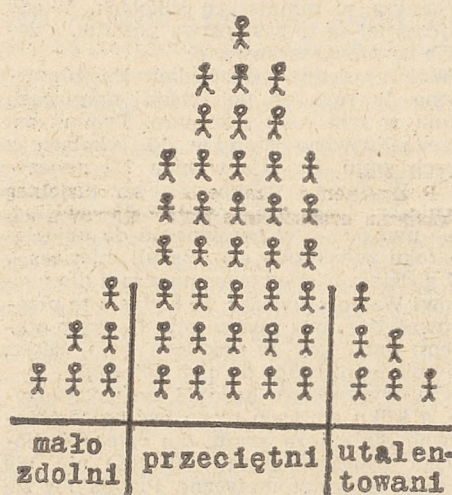
## POTRZEBA UWZGLĘDNIANIA RÓŻNIC INDYWIDUALNYCH

W przypadku oddziaływań nie zróżnicowanych są one najczęściej dostosowywane do możliwości uczniów przeciętnych. Zmienia się w ten sposób do stworzenia najlepszych szans jak największej liczbie osób. Brane są pod uwagę dwa argumenty: pozostająca w związku z normalnym rozkładem cech dominująca liczebność grupy osób przeciętnych oraz uwarunkowane środkową pozycją tej grupy największe podobieństwo do grup pozostałych.

Często wyodrębnia się w kontinuum 3 przedziały: osoby z grupy środkowej nazywane bywają wówczas przeciętnymi. Ich cechy brane są pod uwagę przy ustalaniu wymagań. Wymagania te w stosunku do jednej grupy skrajnej (uczniowie mało zdolni) okazują się zbyt wysokie, w stosunku do drugiej (uczniowie utalentowani) — zbyt niskie. Osoby należące do tych grup są więc w sytuacji mniej korzystnej, jednak w zestawieniu z uczniami przeciętnymi stanowią zdecydowaną mniejszość. (patrz rys.)

Można by jeszcze rozważać sytuację ustalania takich wymagań, by mogli sprostać im bezwzględnie wszyscy. Byłoby to równoznaczne z dostosowaniem oddziaływań dydaktycznych do poziomu uczniów mało zdolnych. Ujednoliconym w ten sposób wymaganiom sprostałoby również przeciętni i utalentowani, wiązałoby się to jed-

nak z rezygnacją z osiągnięć odpowiadających możliwościom tych osób i wyrażało w ogólnym (poza grupą uczniów mało zdolnych) obniżeniu poziomu rezultatów. Stąd też rozwiązanie to nie jest praktykowane. Nie dostosowuje się również wymagań stawianych wszystkim do poziomu uczniów utalentowanych, bowiem poza tą grupą nie byłoby możliwe ich realizowanie.



Uznając zasadność takiego postępowania, zdajemy sobie sprawę z jego słabości. W związku z tym, co mówiliśmy o rozkładzie cech, nie można traktować uczniów zaliczanych do przeciętnych, ani tych, którzy są poniżej i powyżej ich poziomu, jako grup jednorodnych. Każda z grup obejmuje rozległy przedział kontinuum i jest zróżnicowana. Stąd sposób postępowania nie uwzględniający różnic indywidualnych nie stwarza jednakowo korzystnej sytuacji ucznia się nawet uczniom zaliczanym do przeciętnych.

Argumentów na rzecz indywidualizacji jest tak wiele, że potrzeba jej wydaje się niewątpliwa. Wskazują na nią przesłanki psychologiczne i pedagogiczne.

Podstawowe przesłanki psychologiczne wynikają z przyjmowanego coraz powszechniej psychologicznego punktu widzenia na cel kształcenia. Wiąże się również z określonym pojmowaniem istoty nauczania. Jeśli bowiem celem kształcenia jest wszechstronny rozwój jednostki zgodny z jej możliwościami potencjalnymi, a nauczanie ma być zmierzającym do tego organizowaniem uczenia się, to niezbędne jest uwzględnianie indywidualnych cech uczniów.

Zarówno z licznych badań jak i z potocznej obserwacji wiadomo, że uczenie się (jego przebieg i końcowy rezultat) zależy w znacznym stopniu od cech osób uczących się. Właściwości podmiotu rozpatrywane są jako jedna z podstawowych kategorii czynników, od których zależą efekty uczenia się. Obszerą grupę stanowią wśród nich cechy indywidualne: inteligencja, zdolności specjalne, zainteresowania, nastawienie, poziom aspiracji, motywacje uczenia się.

Zależność przejawia się — jak w przypadku różnic inteligencji — w tym, że jedni mają ogólnie większe, inni mniejsze możliwości uczenia się. Wyraża się to m.in. w zróżnicowanej szybkości przyswajania treści, w ich zakresie i poziomie funkcjonowania.

Szybkość uczenia się w populacji uczniowskiej zróżnicowana niekiedy jest tak bardzo, że gdy jednym wystarczy do pełnego zrozumienia i przyswojenia jednorazowe zetknięcie się z nowymi treściami, in-

ni muszą wielokrotnie powtarzać je, a do zrozumienia niezbędne okazuje się występowanie informacji w różnorodnych kontekstach.

Jedni zdolni są do przyswojenia bardzo obszernych materiałów, o niemalże nieograniczonym zakresie, zasób wiedzy innych jest bardzo mały i nie są oni w stanie przekroczyć wąskich granic nawet w przypadku długotrwałego i intensywnego uczenia się.

Niektórzy zdolni są jedynie do funkcjonowania na poziomie rozpoznawczo-reprodukcyjnym, odtwarzając w niezmienionej formie to, co przyswoili, inni działają twórczo, dochodząc do treści nowych, niekiedy znacznie różniących się od tych, jakie znane im są z własnego doświadczenia.

Ale zależność uczenia się od właściwości podmiotu nie sprowadza się do tego, że jedni uzyskują ogólnie niższe, inni wyższe rezultaty. Wchodzą ponadto w grę zdolności specjalne, decydujące o zależności poziomu osiągnięć od dziedziny, której dotyczy uczenie się (np. różnego rodzaju kierunkowe uzdolnienia artystyczne — muzyczne, w dziedzinie sztuk plastycznych; zdolności matematyczne bądź humanistyczne). Wiąże się to z wyborem dróg kształcenia, rodzaju szkoły, profilu klasy, zajęć fakultatywnych, przedmiotów nadobowiązkowych itd.

Cechy indywidualne sprawiają również, że dla różnych osób niejednako korzystne okazują się poszczególne sposoby uczenia się. Z cechami indywidualnymi pozostają w związku najkorzystniejsze rodzaje działań, jakie uczniowie mogą podejmować. To, co okazuje się w nauczaniu najbardziej pożądane, zależy w znacznym stopniu od indywidualnych doświadczeń, pod względem których uczniowie różnią się bardzo. I z tego więc powodu indywidualizacja oddziaływań pedagogicznych jest konieczna.

Zwróćmy uwagę ponadto, że pewne właściwości podmiotu, jak zainteresowania, poziom aspiracji, motywacje uczenia się bywają zmienne i mogą podlegać modyfikacjom w wyniku zamierzonych oddziaływań nauczyciela. A ponieważ nie są one obojętne dla przebiegu i efektów uczenia się, nauczyciel oddziałując na nie, może wpływać pośrednio na rezultaty uzyskiwane przez ucznia, oddziałując na nie, może wpływać równo o tych cech (np. ustanowienia poziomu aspiracji odpowiadającego maksymalnym możliwościom ucznia, wzbudzenia motywacji stosownej do subiektywnej trudności zadań) następuje podwyższenie osiągnięć. Nie byłoby ono możliwe bez indywidualizacji poczyną nauczyciela.

Zróżnicowanie oddziaływań może dokonywać się jedynie na podstawie znajomości indywidualnych właściwości uczniów. Poznanie ich jest w pracy dydaktyczno-wychowawczej jednym z podstawowych warunków powodzenia.

Z psychologicznymi wiąże się ściśle przesłanki pedagogiczne. Wynikają one przede wszystkim z analizy efektów uczenia się i nauczania. Wiadomo, że poziom osiągnięć uczniów tych samych klas bywa bardzo zróżnicowany. Dotyczy to nie tylko przedmiotów, w których osiągnięcia mogą być związane z odmiennymi zainteresowaniami kierunkowymi uczniów, lecz także podstawowych umiejętności, jak np. czytania.

Do przesłanek natury pedagogicznej można zaliczyć również to, co wiadomo na temat skutków nie zróżnicowanego postępowania dydaktycznego. Postępowanie dostosowane do poziomu przeciętnego sprawia, że u uczniów o niższym poziomie powstają trudności i nie radzą sobie oni w szkole. Często nie rozumieją dobrze tego, co mówi nauczyciel, tempo nauczania okazuje się dla nich zbyt szybkie, wymagania za wysokie. Nie będąc w stanie sprostać im, nie czynią zadowalających postępów, spotykają się z dezaprobatą w szkole i w domu. Doznawane porażki obniżają ich poziom motywacji: uczniowie zniechęcają się do uczenia się szkolnego, szkoły i do uczenia się zamierzonego w ogóle.

Z kolei uczniowie o poziomie wyższym od przeciętnego w przypadku postępowania nie zróżnicowanego osiągają rezultaty niższe od tych, jakich można by oczekiwać z uwagi na ich możliwości. Niekiedy są to rezultaty niższe od osiąganych przez uczniów przeciętnych. Program niedostosowany do ich poziomu przestaje bowiem interesować, używane środki nie wywołują optymalnej aktywności, motywacja obniża się, uczniowie nabierają przekonania, że bez wysiłku i specjalnego starania sprostać im nie będą.

Tak więc efektem braku indywidualizacji jest to, że grupy uczniów poniżej i powyżej poziomu przeciętnego nie osiągają rezultatów odpowiadających ich możliwościom, a osoby mało zdolne nie realizują programu. Znaczna częstość niepowodzeń szkolnych spowodowana właśnie jest nie uwzględnianiem właściwości indywidualnych uczniów w toku nauczania.

Zwracając uwagę na potrzebę uwzględniania cech indywidualnych uczniów, zdajemy sobie sprawę, jak ważne jest poznanie ich przez nauczyciela.

## RODZAJ RÓŻNIC UWZGLĘDNIANYCH W SZKOLE

Wśród cech uczniów uwzględnianych w szkole można wyróżnić dwie kategorie. Jedną z nich stanowią właściwości względnie stałe, według których można dzielić uczniów na grupy wymagające odmiennych

oddziaływań. Do takich właściwości należą: inteligencja, zdolności specjalne, a także różnego rodzaju upośledzenia narządów zmysłów i narządu ruchu. Niektóre z tych upośledzeń sprawiają, że normalne postępowanie dydaktyczne nie jest możliwe. W pewnych przypadkach indywidualizacja sprowadza się do metod nauczania, w innych niezbędne okazuje się znaczne ograniczenie programu.

Drugą kategorię stanowią cechy bardziej zmienne, jak zainteresowania, nastawienia, poziom aspiracji, motywacje uczenia się. Cechy te podlegają wpływowi nauczyciela i uwzględnianie ich wyraża się nie tylko w dostosowywaniu oddziaływań, ale również w zamierzonym kształtowaniu, gdy zmiany są pożądane.

## SPOSODY UWZGLĘDNIANIA RÓŻNIC INDYWIDUALNYCH

W sposobach uwzględniania różnic indywidualnych w szkole obserwuje się dwie tendencje. Jedną polega na tworzeniu grup niewyselekcjonowanych (gdy brak u uczniów wyraźnych upośledzeń uniemożliwiających uczenie się w szkole normalnej) i stosowaniu znacznie zróżnicowanych sposobów oddziaływań. Związane to jest z tym, że uczniowie w klasie różnią się między sobą bardzo. Tendencja druga wyraża się w dążeniu do tworzenia, na podstawie selekcji, grup względnie jednorodnych. Zakres różnic indywidualnych między uczniami jest wówczas mniejszy i stosownie do tego postępowanie dydaktyczne bardziej jednolite.

Realizacja pierwszej tendencji wyraża się w różnicowaniu programu bądź różnicowaniu tempa uczenia się.

Różnicowanie programu polega na dostosowywaniu w klasie treści dydaktycznych i sposobów ich realizacji do właściwości poszczególnych uczniów. Przybiera to formy przerabiania przez uczniów różnych zakresów treści programowych. Jedni ograniczają się np. do kursu zasadniczego, inni rozszerzają go w pewnych działach. Stosownie do indywidualnych możliwości wykonują odmienne zadania. W efekcie — zgodnie z zamierzeniem — uczniowie jednej i tej samej klasy dochodzą do niejednakowego poziomu wiadomości i umiejętności w obszarze treści będących przedmiotem nauczania.

Zaletą omawianego sposobu postępowania jest wzajemne współdziałanie uczniów bardziej i mniej inteligentnych. Pierwsi przyzwyczajają się do funkcjonowania w grupie zróżnicowanej podobnie do społeczeństwa, a realizując program rozszerzony, wykorzystują jednocześnie swoje możliwości rozwojowe. Drugi odnoszą korzyści ze współdziałania z uczniami bardziej inteligentnymi. Obecność tych ostatnich w klasie może wpływać podwyższając na rezultaty osiągane przez innych uczniów.

Różnicowanie tempa uczenia się polega na realizacji jednego programu przez wszystkich uczniów, ale w tempie dostosowanym do indywidualnych możliwości. Może to wiązać się np. z wcześniejszym przechodzeniem do następnej klasy uczniów inteligentniejszych. W rezultacie takiego postępowania, które ze względów organizacyjnych nie zawsze jest możliwe, uczniowie kończą szkołę w różnym czasie, niektórzy znacznie wcześniej. Skład klasy jest wówczas mniej stały, a ci, którzy przerabiają program szybciej, przy przechodzeniu do wyższych klas opuszczają grono rówieśników i stają się członkami grup uczniów starszych. Wiąże się to z koniecznością przystosowania do tych grup, utrudnia wytworzenie między jednostkami trwałych więzi.

Innym sposobem uwzględniania cech indywidualnych uczniów jest tworzenie równoległych ciągów klas. Na podstawie badań psychologicznych dzieli się uczniów na grupy ze względu na poziom inteligencji i tworzy dla nich odrębne klasy o różnych programach. Dzięki temu sposobowi postępowania wymagania stawiane uczniom w klasie mogą być bardziej ujednolicone; mniejszy zakres różnic indywidualnych musi uwzględniać nauczyciel. Stanowi to niewątpliwie ułatwienie w pracy dydaktycznej, aczkolwiek brak w klasie uczniów zdolniejszych ogranicza stosowanie pewnych środków i może odbijać się niekorzystnie na rezultatach uczniów mniej zdolnych. Z tym sposobem uwzględniania różnic indywidualnych wiąże się również inne liczne trudności.

Rozpatrując różne możliwości, zwróćmy uwagę, że nie ma obecnie sposobów uwzględniania różnic indywidualnych w szkole, które wolne byłyby od wszelkich niebezpieczeństw i które można by wobec tego traktować jako godne polecenia uniwersalne środki wzorcowe. Każde z istniejących rozwiązań ma strony dodatnie i ujemne, a dokonując wyboru, trzeba zdawać sobie sprawę, co można osiągnąć z ich pomocą i czego trzeba unikać przy ich stosowaniu. Znajomość walorów i niebezpieczeństw może być pomocna przy wyborze takiego postępowania, które w danym miejscu i czasie stwarza największe szanse powodzenia. Najgorsze rezultaty uzyskuje się wówczas, gdy nie uwzględnia się różnic indywidualnych w ogóle.

\*) Informacje na ten temat znaleźć można w opracowaniach z zakresu psychologii uczenia się. Patrz m.in. Z. Włodarski, Psychologiczne prawidłowości uczenia się i nauczania. Wyd. 2, Warszawa 1976, WSiP.



**M**otywowanie uczniów do nauki staje się obecnie podstawowym warunkiem rozsądnej realizacji programu nauczania na każdym szczeblu kształcenia. A ponieważ motywacja ucznia się są wyuczalne i można je kształtować, niezbędne okazuje się stosowanie specjalnych zabiegów dydaktycznych i metodycznych w szkole. Kształtowanie motywacji wewnętrznej do uczenia się jest czymś podstawowym i musi stanowić integralny składnik nauczania.

W praktyce szkolnej nie zajmowano się dotychczas na szerszą skalę motywowaniem uczniów do nauki. Koncentrowano się raczej na końcowych rezultatach osiągnięć ucznia, wymiernych liczbą zdobytych wiadomości i umiejętności. Jeśli zaś uwzględniano motywację to raczej zewnętrzną, powstającą w wyniku stosowania środków przymusu lub nacisku. Nie uwzględniano faktu, że motywacja zewnętrzna działa doraźnie, mobilizując ucznia do nauki tylko wtedy, gdy istnieje zagrożenie, a zwalniając go od wysiłku, gdy zagrożenie mija. W związku ze znaczeniem wewnętrznej motywacji, umiejętność motywowania uczniów do nauki staje się w codziennej praktyce pedagogicznej równorzędną ze znajomością metod i zasad nauczania.

Ukształtowanie trwałej, wewnętrznej motywacji do uczenia się jest ważne również z tego względu, że wiadomości z różnych dziedzin nauki przybywa z każdym rokiem coraz więcej. Jak wynika z raportu Jensena, dotyczącego perspektyw oświaty i rozwoju nauki w Europie Zachodniej, w roku 2000 nastąpi ośmiokrotny wzrost wiedzy o świecie w stosunku do jej stanu z roku 1970 (Cz. Kupisiewicz, 1978). W trakcie nauki szkolnej przekazanie uczniowi tej narastającej z roku na rok wiedzy przekracza możliwości szkoły. Uczeń nie może skończyć swej edukacji z chwilą opuszczenia szkoły. Niewątpliwie potrzebne jest kształtowanie wewnętrznej motywacji uczenia się, prowadzącej do samokształcenia jednostki po wyjściu ze szkoły.

Według J. S. Brunera (1974 r.) prototypem motywacji wewnętrznej do uczenia się jest zwykła ciekawość. Ma to swoje uzasadnienie, gdyż dzieci (zarówno w wieku przedszkolnym, jak i młodszym szkolnym) są bardzo ciekawe tego wszystkiego, z czym spotykają się w życiu. Uwaga dziecka może skupić się na czymś nieznanym i trwać niekiedy tak długo, dopóki rzecz nie zostanie wyjaśniona. Nagroda jest zadowolenie z poznania, a nawet samo poszukiwanie wyjaśnienia: nagrody zewnętrzne w formie pochwały często nie są potrzebne. To, co budzi ciekawość, tkwi w samej rzeczy, ciekawość wyzwala działanie prowadzące do jej zaspokojenia.

Z biegiem czasu ciekawość przeradza się w zainteresowanie jako właściwość bardziej trwała i ukierunkowana na jeden rodzaj przedmiotów. Ciekawość może rozpraszając uwagę, gdyż wiele rzeczy może okazać się ciekawymi jednocześnie, a zainteresowanie pozwala skupić uwagę na jednej rzeczy, dążąc do jej poznania i możliwie pełnego wyjaśnienia. Jeżeli dziecko jest zainteresowane wszystkim, co je otacza, co napotyka na swojej drodze, to znaczy, że nie interesuje się niczym. Obserwujemy to u dzieci trzyletnich, których uwagę absorbuje coraz to nowy szczegół, barwa, kształt. To, że dziecko żyje w środowisku urozmaiconym, przeżywa wiele wrażeń, zaspokaja swoją ciekawość — przyczynia się nie tylko do lepszego poznania świata, ale ma znaczny wpływ na rozwój. Dzieci izolowane od właściwego środowiska, wzrastające w odosobnieniu, ujawniają poważne opóźnienia w rozwoju inteligencji, mowy, myślenia i kontaktów społecznych. Badania wykazują, że niedobór wrażeń okazuje się bardzo niekorzystny dla rozwoju. Niepożądane jest również zbyt dużo przypadkowych wrażeń i dlatego należy je selekcjonować, jeśli chcemy, aby rozwój dziecka był prawidłowy.

Podobnie jak małe dzieci również uczniowie wymagają zmiany wrażeń i przeżyć. Jeżeli szkoła nie zapewnia takich warunków uczniowi, zaczyna go ogarniać nuda, nie widzi nic ciekawego w tym, czego musi się nauczyć i co — zgodnie z programem — powinien ujawnić w swym zachowaniu.

Wciąż jeszcze mało wiemy o tym, jak postępować z uczniem, aby dostarczyć mu wystarczającej liczby wrażeń i przeżyć na każdej lekcji. Jakich użyć sposobów, aby ciekawość bierna, często tylko odbiorcza, chwilową przekształcić w aktywną i trwałą. Wydaje się, że należy unikać w materiale dydaktycznym zestawień przypadkowych, a dbać o uwypuklenie prawidłowości, by uczeń mógł je poznać i przyswoić. Ponadto uczeń powinien zrozumieć, że ze znanych faktów można wyprowadzić dalsze, że konfrontując ze sobą różne wiadomości, można dojść do odkrycia czegoś nowego. Dbając o to, sprawimy, że uczeń zacznie ujawniać ciekawość aktywną, ukierunkowaną na poszukiwanie nowych informacji, związków i układów. Ciekawość przekształci się w trwałe zainteresowania, które są jednym z ważnych motywów uczenia się.

Innym motywem, do którego przywiązuje się duże znaczenie w uczeniu się, jest dążenie ucznia do zdobycia sprawności w działaniu i operowaniu wiedzą, co pozwala

la mu na zaspokojenie potrzeby radzenia sobie w różnych sytuacjach. J. S. Bruner (1974 r.) nazywa to motywem dążenia do uzyskania kompetencji, rozumiejąc przez kompetencję zdolność lub zdolność do operowania zdobytą wiedzą. Uczniowie zazwyczaj interesują się tym, co im się udaje, nie sprawia dużych trudności w działaniu. Biegłość w wykonaniu jakiegoś zadania daje satysfakcję z osiągniętego wyniku. Duże trudności zrażają ucznia do zajmowania się danym zadaniem. Biegłość może być różnego stopnia, osiągnięcie perfekcji wymaga ciągłego doskonalenia. Podobnie w sporcie zawodnik ciągle dąży do poprawienia własnego rekordu. Wydaje się, że motywacja w zdobywaniu biegłości jest podatna na wzmocnienia zewnętrzne i każde osiągnięcie, sukces, powinien być nagradzany pochwałą czy wyróżnieniem. Zabiegi dydaktyczne powinny doprowadzić do tego, że u każdego ucznia wystąpi jakieś pozytywne osiągnięcie.

rem, pomagającym w trudnych momentach, osobą kierującą poczynaniami ucznia.

W takich układach interakcji uczeń pozbywa się obawy (wynikającej z braku wiedzy i doświadczenia) przed podejmowaniem bardziej złożonych zadań, gdyż wie, że zawsze napotka życzliwą pomoc. W tym rodzaju interakcji nauczyciel staje się pożądanym doradcą ucznia, a nie kontrolerem oceniającym jego niepowodzenia. Powstaje wtedy tak ważna wspólnota uczących się i nauczających, którzy dążą do tego samego celu. Nie ma wówczas podziału na przeciwnostawne obozy — uczniowie i nauczyciele — choć różni ich poziom kompetencji, współdziałają wzajemnie.

Takie współdziałanie sprzyja rozwijaniu aktywności intelektualnej uczniów, swobodnej wymianie myśli, pobudza i utrwala wewnętrzną, pozytywną motywację do nauki. Pozwala uczniowi na pozbycie się lęku przed niepowodzeniem, lęku przed podejmowaniem zadań trudniejszych, bar-

wojowe. Pomoc młodzieży w zdobyciu tego osiągnięcia stanowi jedno z podstawowych zadań szkoły i nauczyciela.

W systemie szkolnym powinno znaleźć się wiele miejsca na samodzielność i spontaniczną aktywność ucznia, a mniej na przekazywanie sformalizowanej wiedzy. Dobrze byłoby pamiętać o tym, że nauczanie polega nie tylko na sterowaniu z zewnątrz zachowaniem ucznia, lecz także na motywowaniu go do samokształcenia, popieraniu rozwoju jego aktywności intelektualnej.

Prof. B. Suchodolski powiedział o pedagogice na jednym z wykładów, że to nie tylko nauka o tym, co z człowieka można uczynić, ale również o tym, co człowiek potrafi uczynić z samego siebie. W sformułowaniu tym zawiera się wnikliwe spojrzenie na człowieka jako podmiot, który sam się kształtuje. Wydaje się, że w czasie nauki szkolnej można by z powodzeniem w mniejszym stopniu sterować bezpośrednio zachowaniem ucznia, w większym zaś pobudzać go do samodzielnego działania. Możliwości w tym zakresie są chyba nie wykorzystane.

## W POSZUKIWANIU MOTYWACJI DO NAUKI SZKOLNEJ

doc. dr  
ZYGMENT PUTKIEWICZ

Uczeń słaby wie, że wszystko robi źle i często nie wierzy, aby był zdolny zrobić coś dobrze. Znalazienie u takiego ucznia choć jednej rzeczy wykonanej dobrze budzi u niego nadzieję, że nie wszystko jest stracone, bo i on może mieć osiągnięcia. Może to wyzwolić u ucznia potrzebną motywację do poprawy i stać się powodem zdobycia biegłości w danym zakresie działania. Ten rodzaj postępowania z uczniem, nieczęsto stosowany w praktyce szkolnej, zasługuje na specjalną uwagę. Uczeń, u którego znaleziono coś pozytywnego, doznaje satysfakcji, a odpowiednio zachęcony doskonali swoją biegłość aby osiągnąć jeszcze więcej.

Osiągnięcie sprawności w operowaniu wiedzą ma również duże znaczenie u nauczyciela, który staje się wówczas dla ucznia wzorem godnym naśladowania. Ma pożądaną przez ucznia wiedzę, którą może mu przekazać, a która jest uczniowi potrzebna. Zyskuje uznanie uczniów, znajdując odpowiedź na zadawane pytania i wyjaśniając wiele spraw. Nauczyciel mający gruntowne przygotowanie, a więc kompetentny, staje się dla ucznia również przewodnikiem w poznawaniu poszczególnych dziedzin wiedzy, doświadczonym partne-

rzem złożonych. Uczeń zyskuje większą swobodę w działaniu, zanika nadmierna ostrożność w podejmowaniu samodzielnych zadań.

Rozszerzenie zakresu samodzielnego działania uzasadnione jest w starszym wieku szkolnym rozwojowymi zmianami, jakie występują u młodzieży. Pewne przemiany fizjologiczne i psychiczne dokonują się obecnie u młodzieży wcześniej niż przed kilkadziesiąt laty. Jednostka szybko przestaje interesować się tym, co bywa narzucane z zewnątrz w sposób bezwzględny. Dostrzega swoją odrębność i skupia uwagę na własnych działaniach, chcąc postępować samodzielnie. Narzucanie wówczas jednostce arbitralnych wymagań, sztywnych norm zachowania się i sposobów działania może wywołać opór i przeciwstawianie się. Jednostka przestaje bowiem przyjmować na wiarę to, co jej przekazują inni, pragnie sama poznawać, sprawdzać i dochodzić prawd obiektywnych. Przestaje zadowalać się tym, co do niej dociera ze świata w postaci gotowej, chce natomiast oddziaływać na świat i modelować go według własnych pragnień. Dążenie do samodzielnego poznawania skłania młodzież do wyjścia poza tradycyjne formy uczenia się szkolnego. Stopniowo młodzież staje się coraz bardziej zdolna do samokształcenia i to stanowi bardzo ważne jej osiągnięcie roz-

wojowe. Pomoc młodzieży w zdobyciu tego osiągnięcia stanowi jedno z podstawowych zadań szkoły i nauczyciela.

**P**ozytywną motywację wewnętrzną do nauki można wywołać u ucznia różnymi środkami. Jednym z takich środków znanych jest stosowany w szkole system nagród i kar, jako wzmocnienie pożądanego reakcji i osłabianie niepożądanych. Są to środki o charakterze sterowania zewnętrznego często skuteczne, których roli nie mam zamiaru pomniejszać. Należałoby jednak zastanowić się, czy powinno nam zależeć tylko na tym, aby uczeń dobrze się uczył w szkole, czy też aby miał chęć do dalszej nauki, gdy wyjdzie ze szkoły? Jeśli celem działania szkoły ma być to drugie, to stosowany system nagród i kar nie ukształtuje trwałych motywów do nauki, bo działa doraźnie. Nagroda jest doraźnym wzmocnieniem reakcji, ale czy sama reakcja na tyle się utrwali, że będzie występowała trwale poza nagrodą? W stosowaniu zewnętrznych środków wzmacniania kryje się niebezpieczeństwo, że osiągnięcia ucznia będą dla nagrody, a jeśli jej zabraknie to czy warto się uczyć?

Należy przyznać, że wiele przykładów wskazuje na wzmacniającą rolę nagrody w działaniu jednostki, a odpowiednia nagroda nawet werbalna może skłonić ucznia do kontynuowania podjętego zadania. Ale również wiele przykładów mówi o tym, że nauka czy działanie zostają porzucone, gdy przestaje działać nagroda. Dowodziłoby to, że nagroda jako środek zewnętrzny nie kształtuje pozytywnej motywacji wewnętrznej do nauki. Tego rodzaju sporadyczne wzmocnienie nie sprawi, by dążenie do uczenia się było trwałe. A przy dzisiejszym stałym narastaniu wiedzy, której nie da się w pełni opanować w szkole powinno nam zależeć na stosowaniu takich środków, które kształtują trwałą motywację do uczenia się.

Należałoby chyba większą wagę przywiązywać do zadowolenia, jakie może powstać u ucznia po rozwiązaniu zadania, czy pozytywnym osiągnięciu uzyskanym w toku nauki szkolnej. Działanie ucznia jest wzmacniane również wówczas, gdy ma on satysfakcję z wykonanej pracy, zyskuje zadowolenie, że staje się zdolny do podejmowania coraz bardziej trudnych działań. Ten rodzaj wzmocnień może inspirować jednostkę uczącą się nie tylko do poznawania świata, jaki jest, ale również do myślenia o takim, jaki mógłby być. A przecież celem działalności człowieka jest nie tylko przystosowanie do danej rzeczywistości, ale również jej przekształcanie, aby coraz lepiej mu służyła.

### KONKURS „PSYCHOLOGII WYCHOWAWCZEJ” I „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

JAK  
POZNAJĘ  
SWOICH  
UCZNIÓW

Konkurs ma charakter otwarty, może wziąć w nim udział każdy nauczyciel (niezależnie od formalnego przygotowania zawodowego i pełnionych funkcji), jeśli nadesłanie odpowiedź na jedno z pytań:

1. Jak poznaję swych uczniów i w jaki sposób uwzględniam ich cechy indywidualne (między innymi zainteresowania i możliwości intelektualne) w nauczaniu?
2. W jaki sposób kształtuję u swych uczniów motywację do uczenia się? Wypowiedzi mogą odnosić się do dowolnie wybranych szkół, klas i przedmiotów, muszą jednak dotyczyć własnej praktyki. W tekście należy podać informację o wieku uczniów.

Opracowania powinny być napisane na maszynie, ich objętość nie może przekraczać 10 stron.

Przewidujemy druk nadesłanych wypowiedzi (w całości bądź fragmentów) w „Głosie Nauczycielskim”, za co autorzy otrzymają honoraria zgodne z obowiązującymi stawkami. Wypowiedzi uznane w ciągu roku przez redakcję naszych czasopism za najlepsze zostaną ponadto nagrodzone.

I nagroda zł 5.000.—

II nagroda zł 3.000.—

III nagroda zł 2.000.—

Redakcje zastrzegają sobie prawo innego podziału kwoty przeznaczonej na nagrody, gdyby uzasadniały to nadesłane opracowania.

Maszynopisy (w 2 egzemplarzach), opatrzone imieniem i nazwiskiem oraz informacją o miejscu pracy i miejscu zamieszkania autora, należy przesyłać do 1 listopada 1979 r. pod adresem: Redakcja „Psychologii Wychowawczej”, ul. Stawki 5/7, 00-183 Warszawa.



# KONGRES PEDAGOGICZNY W EDYTORSKIEJ SZACIE

Publikacja ta wyjątkowa i przypomina trochę — ale tylko ze względu na kształt edytorski, bo nie z uwagi na treści, jakie zawiera — „złotą księgę” lub też edycję jubileuszową. Z żadną rocznicą nie jest jednak związana, choć poświęcona wydarzeniu niezwykłemu: Ogólnopolskiemu Kongresowi Pedagogicznemu Nauczycieli, który obradował w Warszawie w październiku 1977 roku.

Książka ta<sup>\*)</sup>, przygotowana do druku przez zespół pod przewodnictwem Zdzisława Szymańskiego, zawiera materiały z owej ważnej debaty polskich pedagogów, w której podjęto najistotniejsze kwestie naszej oświaty i wychowania oraz dokonano konfrontacji pomiędzy proponowanym programem powszechnej szkoły średniej a potrzebami społecznymi, gospodarczymi i kulturalnymi naszego kraju.

Tak więc już choćby z tego względu publikację tę polecamy naszym czytelnikom. Głównie jednak czynimy to dlatego, że lektura tej książki, będącej swoistą antologią polskiej oświaty końca lat siedemdziesiątych, skłania do refleksji nad kształtem naszego szkolnictwa, nad jego bliższą i dalszą perspektywą, nad mocnymi i słabymi stronami współczesnego wychowania.

Przed wszystkim jednak do refleksji nad centralną postacią wszelkich procesów edukacyjnych — nauczycielem: jego rolą, przygotowaniem i funkcjami, który to

właśnie temat nieustannie się przewijał — bezpośrednio lub pośrednio — niemal we wszystkich wystąpieniach kongresowych, niezależnie od tego, czy dotyczyły one zbiorczej szkoły gminnej czy też modernizacji procesu nauczania.

## POLECAMY

Ale i wprost postawiono wiele zasadniczych pytań: jak przygotować nauczyciela, by ożywić proces kształtowania i wychowania szkolnego mądrym, ciągłym dialogiem? Jak kierować rozwojem ucznia, by w przygotowaniu do samokształcenia, samodoskonalenia przekształcić go z przedmiotu w podmiot? Jak wyposażać nauczyciela w wiedzę o złożoności i subtelności ludzkiej psychiki, o formach jej przejawiania się? Jak przełamać uporczywą niechęć nauczyciela i szkoły do uznawania wielości dziecięcych i młodzieżowych indywidualności, temperamentów, aspiracji, dążeń?

Naturalnie, nie na wszystkie pytania znaleziono odpowiedź, choć przecież stawianie pytań — ważnych i sensownych — to już pierwszy krok ku rozwiązaniu.

Ale sporo kwestii postawiono jasno. Więc na przykład te, że ewolucja, jaka zachodzi w wychowaniu, wymaga od nauczycieli innej postawy wobec uczniów. Wysokiej wrażliwości na ich potrze-



by, przyjaznej postawy i gotowości do udzielania pomocy w najważniejszych sprawach i sytuacjach. Iż potrzebny jest nie nauczyciel-moralizator, ale przyjaciel i autentyczny doradca młodzieży. Iż nauczyciel wobec tego będzie musiał posiadać nowe umiejętności — nauczyć się sterowania procesem samodzielnej pracy uczniów, kształtowania umiejętności stawiania problemów i różnorodnych sposobów ich rozwiązywania.

Głębszej refleksji — i oczywiście konkretnego działania — wymaga zwłaszcza taka oto opinia, którą właśnie przypomina anon-sowana książka: „Skoro postulujemy nowy typ stosunków między nauczycielem a uczniem, to nie ulega wątpliwości, że sprawą podstawową dla przeorientowania roli nauczyciela w tym zakresie jest nowy typ stosunków między uczelniami kształcącymi nauczycieli a systemem oświaty i zawodem nauczyciela, między instytucjami nauki, kadrami naukowo-dydaktyczną a nauczycielami kształcącymi się, między uczelniami kształcącymi a rozwojem nauk o wychowaniu”.

I inna, nasuwająca się po lekturze materiałów kongresowych, a zasługująca chyba na odnoto-

wanie uwagi: sporo problemów i kwestii związanych ze szkolnictwem — z jego kształtem i perspektywą — musi mieć charakter otwarty, wszelki dogmatyzm zamyka bowiem drogę do ulepszenia, doskonalenia, a także ogranicza dążenia do zmian i innowacji, które są przecież niezbędne.

Polecając tę bardzo pięknie i starannie wydaną pozycję, musimy koniecznie dodać, iż nie znajduje się ona w sprzedaży, przygotowały ją bowiem Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne (w niewielkim nakładzie 4 tys. egzemplarzy) na specjalne zamówienie Ministerstwa Oświaty i Wychowania, które przesało ją uczestnikom i gościom kongresu oraz innym zainteresowanym osobom i instytucjom.

Jakkolwiek więc nie ma jej w sprzedaży, to przecież trafiła do wielu szkół i bibliotek. Mamy przeto nadzieję, iż wszyscy zainteresowani problemami numer jeden naszej oświaty potrafią do niej dotrzeć. No a przede wszystkim sięgną po nią uczestnicy kongresu, bo mimo iż uczestniczyli w tym ważnym spotkaniu, to przecież brali udział tylko w jakimś jego fragmencie (poszczególne sekcje obradowały bowiem jednocześnie), a książka daje pewne całościowe spojrzenie — i to z pewnej perspektywy czasu.

Można na przykład przypomnieć sobie dokładnie wnioski i postulaty wysunięte na kongresie i — naturalnie zastanowić się przez moment, czy i w jakim stopniu są one realizowane...

H. WIT

\*) Ogólnopolski Kongres Pedagogiczny Nauczycieli, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1978.

## „NAUCZANIE POCZĄTKOWE”

Czasopismo cieszące się od lat niesłabnącym zainteresowaniem nauczycieli. Tajemnica owej popularności tkwi przede wszystkim w ścisłych związkach redakcji z praktyką szkolną, z warsztatem pracy nauczyciela. „Nauczanie Początkowe”, pomyślane jako materiały metodyczne, stara się odpowiadać na aktualne i autentyczne potrzeby czytelników. A są nimi nauczyciele klas młodszych, którym to czasopismo pomaga rozstrzygać różnorodne problemy dydaktyczne. Jest cenną pomocą, bez której — jak sami piszą — obejść się nie sposób. Tym bardziej że od chwili sprofilowania „Życia Szkoły” na problematykę wychowawczą — jest jedynym, adresowanym do tej grupy pedagogów.

Historia narodzin czasopisma jest trochę nietypowa; powstało przed 25 laty w Sandomierzu pod nazwą „Materiały metodyczne dla nauczycieli klas I—IV języka

polskiego”. Po 10 latach, skromne jeszcze wówczas wydawnictwo, przejął pod swoje opiekę skrzydła Związek Nauczycielstwa Polskiego w Kielcach, najpierw Zarząd Okręgu, obecnie Oddział ZG ZNP. I choć zainteresowanie czasopismem było od początku olbrzymie — szczupły nakład pozwalał zaspokajać apetyty jedynie własnego i sąsiednich regionów.

Na szerokie wody wypłynęło wydawnictwo w roku ubiegłym, a szansą dla rozwinięcia skrzydeł był start reformy. I znów konkretna potrzeba zrodziła ideę innego nieco sprofilowanego pisma z jedno — na wieloprezedmiotowy. Od września ub. roku ukazuje się pod zmienioną nazwą „Nauczanie Początkowe”, co oznacza, że adresowane jest do wszystkich, którzy tym szczeblem edukacji szkolnej się zajmują. Start dziesięć latki zdecydował też o zwiększeniu nakładu (z 16 do 30

tysięcy) oraz objętości (z 80 do 120 stron), znacznie też wzbogaciła się treść pisma. W ciągu roku ukazuje się 5 numerów

Preferowane są materiały przydatne wszystkim nauczycielom klas młodszych. Nie bez powodu numer pierwszy miał formę „monografii metodycznej” —

## PROPONUJEMY

adresowany był bowiem do czytelników w momencie startu klasy pierwszej.

W tej chwili polecamy numer trzeci, zawierający bogaty materiał metodyczny dla klas I i II. Materiał niezwykle przydatny w codziennej pracy z uczniem. Więc na przykład bardzo starannie opracowane plany pracy dydaktyczno-wychowawczej oraz przy-

kłady konkretnych rozwiązań; więc propozycje sprawdzianu wyników nauczania w klasach I i II; więc opracowanie tematyki „w ogrodzie i w parku” dla przedmiotu „Środowisko społeczno-przyrodnicze”, z którym wielu nauczycieli ma niemało kłopotów.

Polecając to interesujące i bogate w treści czasopismo, stawiamy się w trudnej sytuacji, gdyż popyt znacznie przekracza podaż. W roku bieżącym chętnych było tak wielu, że redakcja zmuszona została do zwrotu ponad 10 tysięcy zamówień na prenumeratę. Proponujemy zatem inne rozwiązanie, bardziej uniwersalne: skoro „Nauczanie Początkowe” nie starcza dla wszystkich nauczycieli, spróbujmy zapewnić to czasopismo każdej szkole. Oczywiście, w takim przypadku kolportażem zajmowałyby się poszczególne kuratoria, rozsyłając kolejne egzemplarze do swoich placówek. Byłoby to, rzecz jasna, stan przejściowy do czasu, gdy wzrośnie nakład pisma.

MAR

## Nowe drogi

Pierwszy w tym roku, styczniowy numer „Nowych Drog” przynosi materiały, które zainteresować mogą wszystkich. Traktuje bowiem o problemach związanych z rozwojem społeczno-gospodarczym kraju dziś i w latach osiemdziesiątych. Pierwszy zestaw zawiera teksty z XIII Plenum KC PZPR i referat Biura Politycznego wygłoszony przez I sekretarza KC, Edwarda Gierka — „O pełne wykonanie zadań

społeczno-gospodarczych w 1979 roku, o partyjną i obywatelską odpowiedzialność w kształtowaniu wyższej jakości pracy i warunków życia narodu” — a także tekst uchwały oraz przemówienie końcowe I sekretarza KC. Uzupełnieniem tego zestawu są materiały poświęcone warunkom rozwoju kraju w roku bieżącym oraz roli partii jako przewodniej siły klasy robotniczej i narodu. Dokładna znajomość tych problemów przyda się każdemu nauczycielowi w jego pracy wychowawczej. W numerze znaleźć można ponadto artykuł poświęcony dzieciom, aktualnym problemom kulturalnym i międzynarodowym.

Najnowszy, szósty numer „Nauczyciela i Wychowania”, do którego lektury zachęcamy, przynosi zestaw ciekawych materiałów adresowanych do nauczycieli różnych szkół i specjalności. Warto zwrócić szczególną uwagę na artykuł prof. Kazimierza Podolskiego, który tym razem zajmuje się problemem przestrzennego rozmieszczenia placówek oświaty zawodowej. Pracowników bibliotek, borykających się często z wieloma trudnościami natury materialnej i organizacyjnej, a także dyrektorów szkół odsyłamy do artykułów poświęconych bibliotekom. Aleksandra Niemczyńska przedstawia projekt biblioteki w zreformowanej szkole dziesięcioletniej, zaś Jan Zielenk kreśli model biblioteki w zbiorczej szkole gminnej.

W stałych cyklach czasopisma szczególnie cenny jest dział

poświęcony problemom zawodu nauczycielskiego, od lat prowadzony bardzo starannie. Na temat zawodu nauczyciela, spraw związanych z kształceniem i doskonaleniem kadr, modelem, a także etyką zawodu pedagoga głos zabierają na-

## ZACHĘCAMY

łamach „Nauczyciela i Wychowania” wybitni znawcy przedmiotu; cenne też są w tym dziale relacje z badań i sondażów nad zawodem. Tym razem z trzech zamieszczonych artykułów na ten temat odsyłam czytelników w szczególności do jednego, który stanowi rekapitulację badań, prze-

prowadzonych wśród uczniów i rodziców środowiska wiejskiego. Badania przeprowadzone na szerokiej reprezentacji ujawniają rzecz arcyciekawą: jak zawód nauczycielski wygląda w ocenie uczniów i rodziców. Do wyników tych badań jeszcze wrócimy, wydają się bowiem niezwykle interesujące; ku pokrzepieniu nauczycielskich serc podajemy, że zawód ten, wbrew różnym opiniom, cieszy się bardzo wysokim autorytetem zarówno wśród uczniów, jak i rodziców. Co nie znaczy, że nie mamy wad i to często rażących. Warto więc spojrzeć na siebie oczyma innych. Wszak być lubianym przez wychowanków to połowa pedagogicznego sukcesu. (m)

Z księgarskich  
PÓŁEK

Jacek Trznadel — CZYTANIE NORWIDA — PIW. Interesujące studium o Norwidzie; próba wyłożenia pewnych poglądów całościowych twórczości poety, wsparta analizą wybranych utworów. Cena 80 zł.

Michał Sprusiński — MIEDZY PRAWDĄ A ZMYŚLENIE — WL, Kraków. Szkice o nowej prozie polskiej, dla polonistów niezwykle pożyteczny przewodnik po całym obszarze polskiej prozy ostatnich trzydziestu lat. Cena 60 zł. Zofia Mołodcówna — OPOWIESCI BIOGRAFICZNE WACŁAWA BERENTA — PIW. Monografia krytyczno-literacka. Cena 60 zł.

Lesław Eustechiewicz — OBRAZ WSPÓŁCZESNYCH PRĄDÓW LITERACKICH — WSIP, wyd. drugie. Cenna pozycja dla nauczycieli języka polskiego. Cena 37 zł.

ANTOLOGIA DRAMATU RADZIECKIEGO — wybór i wstęp: Stanisław W. Baliński. PIW. Najciekawsze radzieckie dramaty teatralne minionego sześćdziesięciolecia, wystawiane z dużym powodzeniem również w Polsce. Cena 100 zł.

W KREGU WARSZAWSKIEGO „BAJA” — opracował Henryk Jurkowski. PIW. Dzieciacy teatr lalkowy „Baj”, cieszący się dziś ogromną popularnością młodej widowni, powstał przed 50 laty jako teatrzyk kukielkowy, stworzony przez grupę społeczników-entuzjastów z Żoliborza. Jego historia to historia teatru lalkowego w Polsce. Cena 80 zł.

Andrzej Osęka — MITOLOGIA ARTYSTY — PIW. W cyklu Biblioteki Myśli Współczesnej. Cena 30 zł.

Józef Samulski — PAMIĘTNIK EMIGRANTA POLSKIEGO W KANADZIE — Ossolineum. Opracowanie B. Szydłowska-Cegłowa. Autor jest przykładem „typowego” emigranta zarobkowego lat międzywojennych. Pamiętnik odzwierciedla niektóre prawidłowości polskich procesów emigracyjnych z początku XX wieku. Cena 80 zł.

Antonio Blacheza — POLACY I WŁOSI W DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ — Wvd. MON. Książka ukazuje wielkie źródło we wspólnej walce z zaborcami, a następnie z hitlerowską armią i policją w czasie wojny. Cena 25 zł.

Henryk Stanisław Dinter — SPOD CZARNYCH DYMÓW — Wvd. Łódzkie. Opowieść o dziejach Łodzi w latach 1861—1918.

Halina Regulska — DZIENNIK Z OBLEZONEJ WARSZAWY — PAX. Relacja autorki z oblężonego miasta w początkach wojny, wzbogacona o cytaty, dokumenty, opinie współczesnych. Cena 50 zł.

Emil Kardin — ODSŁONIĘTE SKRZYDŁO. Tłumaczenie: J. Jarkowski, J. Pleśniarowicz. Wvd. MON. Wspomnienia i refleksje wojenne oraz wrażenia z Polski lat siedemdziesiątych radzieckiego krwoty i publicysty. Cena 25 zł.

Marian Walezak — SZKOŁNICTWO WYŻSZE I NAUKA POLSKA W LATACH WOJNY I OKUPACJI 1939—1945. Ossolineum. Cena 75 zł.

Zbigniew Resich — POLSKA W OBRONIE PRAW CZŁOWIEKA. Wvd. „Książka i Wiedza”. Autor — profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego, dziekan Wydziału Prawa i Administracji UW, w latach sześćdziesiątych reprezentował Polskę w Komisji Praw Człowieka w ONZ, pełniąc kolejno funkcje wiceprzewodniczącego i przewodniczącego tej komisji. Jest członkiem Polskiej Grupy Narodowej Stalego Trybunału Rozjemczego w Hadze. Mamy więc pracę dużej miary fachowca, a polecamy ją szczególnie nauczycielom historii i wychowania obywatelskiego. Cena 20 zł.



# Czytelnicy mają głos

I jeszcze jedno. Wiadomo, że istnieją przepisy, które zabraniają organizowania różnego rodzaju imprez podczas lekcji. Tymczasem większość międzyszkolnych imprez sportowych organizuje się w godzinach przedpołudniowych, a więc w czasie zajęć szkolnych. Czy słusznie?

STANISŁAW JARMUŁ  
Radzów Podlaski

## LICZY SIĘ TYLKO WYCZYN?

W sporcie, od pewnego czasu także w szkolnym, zbyt mało wagi przywiązuje się do spraw wychowawczych. Trenerów i organizatorów sportu szkolnego interesują przede wszystkim wyniki osiągane przez sportowców. Ważna jest dla nich tylko ilość zdobytych bramek czy wysokość skoku. Takie cechy, jak honor, godność, kulturalne zachowanie się sportowców, ich obywatelska postawa są od pewnego czasu jakby sprawą drugorzędną.

Nie twierdzą, że wszędzie jest źle. Uważam jednak, iż zbyt dużo mamy w szkolnym sporcie zaniedbań wychowawczych, aby można było przejść nad tym do porządku.

Sport szkolny może i powinien odgrywać większą rolę w procesie wychowawczym. Przyciąga on młodzież, bo stwarza jej warunki do atrakcyjnego wyciszenia się. Trudno mi zrozumieć, dlaczego nie wykorzystuje się tych możliwości do kształtowania charakteru i obywatelskich postaw młodego człowieka. Dlaczego nie dba się o rozwijanie takich cech osobowości, jak koleżeństwo, prawdomówność, karność, odpowiedzialność. W kształtowanie charakteru i nawyków kulturalnych młodego sportowca trzeba wkładać przynajmniej tyle wysiłku, ile przeznaczają się na rozwój sprawności i umiejętności fizycznych.

## KRYTYKA — TAK BYŁE KONKRETNA

Dobrze się stało, że na łamach „Głosu” podjęto dyskusję na temat stosunków międzyludzkich w zespołach pedagogicznych. To już coś nowego, bowiem dowodzi, że pismo jest trybuną czytelników. Ich opinie liczą się, a wnioski trafiają do właściwego adresata. Proponuję więcej miejsca poświęcić w „Głosie” dla inicjatyw czytelników; na ukazywanie ludzi dobrej roboty, szkół które mogą być wzorem do naśladowania, nauczycieli-nowatorów, wnoszących do codziennej pracy choćby odrobinę niepokoju burzącego stare, zrutynizowane formy pracy. Więcej miejsca na demonstrowanie problemów naszego Związku, byle tylko były to sprawy z życia wzięte, autentyczne, mówiące o ofensywności (lub jej braku) w działaniu naszej organizacji na różnych jej szczeblach.

Chciałoby się, aby „Głos” był bardziej odważny w sprawach trudnych, do których zaliczam przede wszystkim sprawy kadrowe, nagradzanie i wyróżnianie pracowników, oceny ich pracy, poszanowanie prawa pracy. Tutaj trzeba tępić wszelkie zło wkradające się do życia szkolnego, ujawniając nazwiska winnych i to zarówno nauczycieli, jak i pracowników nadzoru.

Nie bójmy się w naszym piśmie „zbliżać” tzw. skandali, bo jest ono jedynym, w którym powinno się mówić o trudnych sprawach otwarcie, bez osłony. Niech więc częściej „Głos” zagląda do szkół, do kolektyw nauczycielskich, by — jeśli trzeba — ujawnić prawdziwe źródła konfliktów, choćby to było przykre i niewygodne. Zwłaszcza konflikty ostre, które jak tajfun niszczą wieloletni dorobek ludzi i podważają autorytet szkoły.

Jesteśmy jako Związek współpartnerem władz oświatowych w sterowaniu szkolnictwem. Pokażmy na konkretnych przykładach to współparterstwo, bez uników, piszmy wprost o tym, co widać po obu stronach medalu. Zbyt często czytamy raporty o idealu, a przecież w życiu bywa inaczej, mniej kwieciste, mniej różowe. I o tym też trzeba pisać.

Jestem przekonany, że ukazywanie autentycznych problemów, którymi żyje środowisko nauczycielskie, dobrych i tych gorszych stron naszego życia pozwoli rozładować wiele nabrzmiałych sporów, sprzyjać będzie tworzeniu się dobrej atmosfery. I może wreszcie niebłędnie w naszym zawodzie „rozrabiające” zaczęły liczyć się z otoczeniem, poskromią swoje zapędy w obawie przed publiczną chłostą. Krytyka uogólniona nie daje, krytyka konkretna, ze wskazaniem winnych, ma moc oczyszczającą. Rola prasy jest tu nieoceniona.

STEFAN KOWALSKI  
Hajnówka

## Z KULTURĄ ZA PAN BRAT

Placówki oświatowo-wychowawcze Bielska Podlaskiego w województwie białostockim przywiązują dużą wagę do rozbudzania wśród młodzieży zainteresowań muzycznych. Istnieje tu wiele zespołów artystycznych, takich jak „Podlaskie kukułki”, „Jutrzenka”, „Mała przygoda”, „Iskierki”.

Niewątpliwie największy wkład w rozwój kultury podlaskiej włożyły „Podlaskie kukułki” z Zespołu Szkół Rolniczych i „Jutrzenka” z Liceum Medycznego. „Kukułki” swą działalność rozpoczęły przed sześciu laty. Już dziś mogą poszczycić się dużymi sukcesami. Dały około 392 koncertów na terenie całej Polski. Przebywały trzykrotnie w Związku Radzieckim. Występowały również kilkakrotnie w Polskim Radiu i Telewizji. Szczególne osiągnięcia zanotowały w Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach, gdzie od 1975 roku zdobywały Brązowe, Srebrne i Złote Jodły. Natomiast zespół wokalny „Jutrzenka” tylko w

jednym, 1977, roku występował 68 razy w wielu imprezach na Śląsku, w Siedlcach i Lublinie, a także w Kijowie i Odessie. Kierownikiem obu zespołów jest Mikołaj Turkowicz, całym sercem oddany muzyce i młodzieży.

Młodzież szkolna miasta ściśle współpracuje z Bielskim Domem Kultury, uczestnicząc w koncertach Warszawskiej Orkiestry Kameralnej, Chóru Uniwersytetu Warszawskiego i w wielu innych. Ten ośrodek kultury w mieście jest bowiem koordynatorem upowszechniania muzyki i folkloru, służy szkołom materiałami i fachowym instruktorem.

Uczniowie szkół Bielska Podlaskiego uczestniczą w konkursie piosenek radzieckiej i strażackiej, jedynym tego typu w Polsce. Ponadto młodzież bierze udział w organizowanym od pięciu lat Przeglądzie Młodzieżowej Piosenki Polskiej, przeglądzie zespołów teatralnych i folklorystycznych Towarzystwa Białoruskiego, kultuwując folklor ludności białoruskiej.

Od trzech lat, podczas Dni Bielska Podlaskiego, szkoły i placówki oświatowo-wychowawcze prezentują swój dorobek mieszkaniom miasta. Związek Harcerstwa Polskiego organizuje widowiska plenerowe o wielkiej wymowie patriotycznej. Rokrocznie sale Bielskiego Domu Kultury i Domu Nauczyciela wypełniają wystawy prac młodzieży i dzieci.

Ważnym czynnikiem krzewienia kultury jest konkurs klubu otwartych szkół. W jego ramach młodzież szkolna uczestniczy w budowie parku miejskiego, objęła patronatem wiele Miejsc Pamięci Narodowej, bierze udział w zadzwianiu i zakrzewianiu miasta.

Ci, którym na sercu leży, aby działalność pozalekcyjna i pozaszkolna placówek oświatowo-wychowawczych była coraz lepsza, wkładają maksimum wysiłku w to, aby była ona coraz piękniejszą wizytówką Bielska Podlaskiego.

WIESŁAW FALKOWSKI  
Bielsk Podlaski

Zmarła, po pięćdziesięciu latach pracy pedagogicznej

## Kol. HALINA CZYŻKOWSKA

nauczycielka szkół w Pilawie, Jażwinach i Babicach, a od 1937 roku w Warszawie.

W czasie okupacji brała czynny udział w ruchu oporu, prowadziła także tajne nauczanie. W 1944 roku została aresztowana i wywieziona do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.

Po wyzwoleniu podjęła pracę w Szkole Podstawowej nr 87 w Warszawie, gdzie włączyła się także aktywnie do działalności związkowej.

Odnaczona była Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, Złotą Odznaką „Za zasługi dla Warszawy” i innymi odznaczeniami.

Cześć Jej pamięci!

Zmarł w Pniewach, w województwie poznańskim

## Kol. MARIAN GASIŃSKI

wychowawca kilku pokoleń młodzieży, były zastępca kierownika Szkoły Podstawowej.

Z pracą nauczycielską łączył przez całe życie działalność społeczną dla środowiska, w organizacjach społecznych i młodzieżowych. Był lektorem szkolenia partyjnego, członkiem Komisji Rad Narodowych. Przez wiele lat pełnił funkcję prezesa ogniska ZNP. Odnaczony został Krzyżem Walecznych, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Odznaką Grunwaldzką, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką ZNP.

Cześć Jego pamięci!

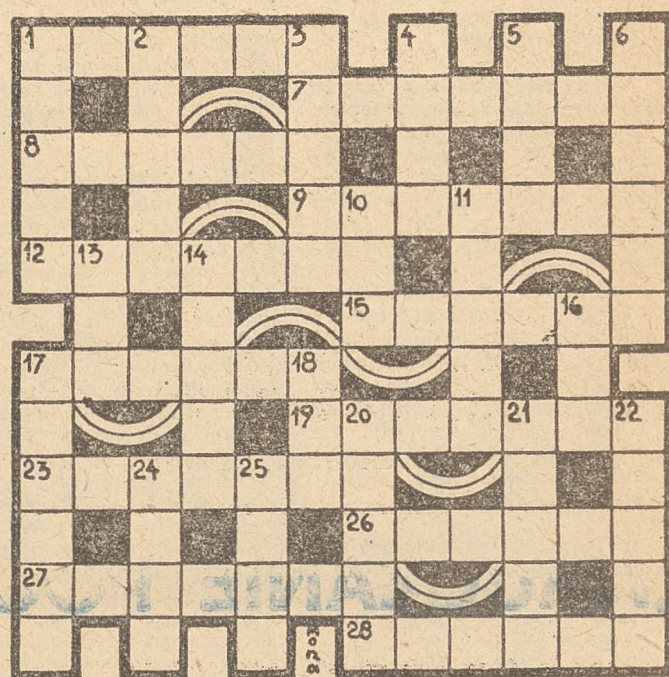
Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 2 stycznia 1979 roku zginął tragicznie nasz Kolega

## mgr JERZY MARCINKOWSKI

nauczyciel Szkoły Podstawowej w Mrzygłodzie, gmina Sanok. W Zmarłym tracimy nieodżałowanego pedagoga i kolegę.

Rada Zakładowa ZNP przy Zbiorczej Szkole Gminnej w Sanoku

## KRZYŻÓWKA NR 1



Poziomo: 1) gwiazda wysyłająca regularne impulsy promieniowania radiowego o zmiennej strukturze, 7) działość zgniatą, 8) ten zza ściany, 9) gliniany instrument muzyczny, 12) polska lekka kawaleria z okresu Księstwa Warszawskiego, 15) imieniny obchodzi 22 września, 17) poobiednia drzemka, 19) cyklon zwrotnikowy występujący na Antyach, 23) chłopiec do wzięcia, 26) w dawnej Polsce — samodzielny górnik, pracujący na własny rachunek w kopalni, 27) zewnętrzna przezroczysta błona gałki ocznej, 28) mł. król Pylos, najstarszy z greckich bohaterów wojny trojańskiej.

Pionowo: 1) Jan Chryzostom z wydrą, 2) atrybut marszałka sejmu, 3) główna wyspa Dekanazu, 4) najczęściej zaludniony kontynent, 5) patrzy, 6) rzemieślnik wyrabiający przedmioty ze skóry, 10) i on bywa do kitu, 11) sierpniowy solenizant, 13) eden, 14) strączył, 15) pierwiastek chemiczny (Na), 17) topola czarna, 18) grecka bogini zła i występku, 20) narząd, 21) zły duch, demon w wierzeniach, mułumani, 22) imię wybitnego ekonomisty polskiego, 24) gwiazda zerowej wielkości w gwiazdozbiorze Łutni, 25) wzięcia karciana.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie siedmiodniowym pod adresem redakcji. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań zostaną rozdane nagrody książkowe, które wyślemy pocztą.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” miastrowie Zofia i Henryk Kiedzik, 61-892 Poznań, ul. Kościuszkii 76 (narożnik ul. Armii Czerwonej 77)

telefon 502-14. Nagrodzona medalami, gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymanie terminów. Szeroka rozpiętość cen.

Sztandary — wykonuje Irena Szalowa 61-851 Poznań, Ratajecka 26, tel. 222-620 (członek Spółdzielni).



## GŁOS NAUCZYCIELSKI

REDAGUJE ZESPÓŁ: Danuta Bukalowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Józef Olejarka (redaktor graficzny), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polakiewicz, Alicja Raciewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Henryka Witalewska. Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta: Irena Kościelniak, Hanna Kalinowska.

ADRES REDAKCJI: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 wew. 32 lub 89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: reklama i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw., ogłoszenia urzędowe, komunikaty — 45 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 25 listopada na styczeń i kwartał, i półrocze roku następnego i cały rok następny; do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnej wynosi 26 zł, półrocznej 52 zł, rocznej — 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. droższa od ceny prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch” 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów, zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa ul. Nowogrodzka 84/86. Nr indeksu 35923. Zam. 217. C-44.



## NARCIARSTWO KRZEPI!

Dzień sylwestrowy w Zakopanem obchodzony jest szczególnie uroczysto. Nie chodzi mi o przybyszów. Myślę tutaj o narciarzach, tych przez duże jak i przez małe „n”. Mistrzowie tak zwanych wąskich desek czyli biegacze już od rana krzątają się w klubach i sposobą do tradycyjnego biegu sylwestrowego. W ostatniego Sylwestra odbyła się szesnasta edycja biegu.

Punktualnie o godzinie dwunastej, kiedy rozbrzmiewa hejnał z Wieży Mariackiej, pada strzał startera. Pierwsze na trasę wybiegają zawodniczki. Widowisko jest wspaniałe, a to między innymi dlatego, że start odbywa się równocześnie. Na trasę wybiega kilkadziesiąt dziewcząt. Ubrane w białe i kolorowe kombinizony. Walka osiąga kulminację po kilkadziesiąt minutach — dystans 6 km. Finisz. W tym roku pierwsza na metę wpadła reprezentantka Czechosłowacji Anna Pasiarowa, za nią Zosia Czerwińska.

Bieg mężczyzn ma jeszcze bardziej pasjonujący przebieg. Obcisłe, kolorowe kombinizony, fikuśne czapeczki naciągane głęboko na uszy. W plejadzie przeciwników — jedna ciekawa postać: Józef Łuszczek. Najlepszy sportowiec 1978 r., wybrany w głosowaniu czytelników „Przeglądu Sportowego”. Kilkadziesiąt tysięcy wielbicieli sportowców wskazało drogą wypełniania kuponów na Łuszczka. Zresztą „Głos Nauczycielski”, wypełniając kupon „PS”, również na pierwszym miejscu wytypował Łuszczka, jako najlepszego z najlepszych.

Wróćmy do ostatniego biegu sylwestrowego, który odbył się na Cyrhli koło Zakopanego. Łuszczek wyszedł lekko spóźniony ze startu. Ale nic to. Już po chwili wyprzedził go pewnie i pędził do mety. Dwanaście kilometrów biegu sprin-

terskiego, po płaszczyźnie uprządkowanej, ale śnieg był okropny: mokry, błotnisty. Łuszczek spróbował wymienić narty w czasie biegu. Okazały się być gorsze, zrezygnował z wymiany i pognął dalej.

Niektórzy obserwatorzy biegu podkreślali płynność biegu polskiego polikacza kilometrów, co bardziej urodziwe panie zauważyły bez pomyłki, jak bardzo długie nogi ma Łuszczek, i jak mocno spośród innych zawodników wyróżnia się superzgrabną sylwetką. Szerokie barki, wąskie biodra — urodzony chłopak na biegacza! Wygrał z przewagą minutę nad przeciwnikami...

Zwróciliśmy uwagę na młodzień. Trzeci w biegu był Józef Gawlak z zakopiańskiej Wisły. Jeszcze niedawno junior, dziś senior rokujący ogromne nadzieje. Maturzysta. A więc uczy się i biega coraz lepiej. Nie znam nazwiska nauczyciela, który wychował i wyszkolił Gawlaka, jako biegacza. Niewątpliwie ten nauczyciel zasługuje na pochwałę taką, na jaką zasłużył sobie Gawlak.

Wśród dziewcząt wspominałem o drugim miejscu Zosi Czerwińskiej. To również jeszcze uczennica, wychowanka tak zwanego eksperymentu limanowskiego, któremu patronował i patronuje nadal resort oświaty. Idzie o niebagatelną sprawę — młodzież w Limanowej do szkoły chodzi na... nartach. Dziewczeta i chłopcy systematycznie trenują, otrzymują pomoc, zajmują się nimi specjaliści — nauczyciele, którzy, dobrze znając się na narciarstwie, wiedzą dużo lub bardzo dużo o treningu biegowym na deskach.

Pożytek? Ogromny. Nie tylko Czerwińska dowodzi słuszności takiej koncepcji pracy i wychowania fizycznego w rejonach podgórskich.

W Limanowej uczniowie umiłowali sport narciarski. Pożytek z tego wielki nie tylko dla sportu wyczynowego. Walorów narciarstwa nie da się przeliczyć, bo przynosi ono to, co człowiekowi najdroższe: zdrowie. Narciarstwo krzepi powiedziałby poeta...

Zresztą nie tylko w Limanowej i Zakopanem na nartach biega się od kołyski. W ubiegłym roku w biegu sylwestrowym kobiet triumf odniosła reprezentantka Międzyszkolnego Klubu Sportowego w Dusznikach, Ela Kulaga. W tym roku poszło jej nieznacznie gorzej, ale to również utalentowana biegaczka. Więc i w Dusznikach nie brak wśród szkolnej braci utalentowanych narciarek. Zresztą potwierdziła to lista tegorocznych uczestniczek imprezy; w Limanowej, Dusznikach wystartowało łącznie kilkadziesiąt biegaczek — wszystkie uczą się w różnego typu szkołach. Jeszcze raz zatem sława i chwała nauczycielom, którzy uczniów wprowadzają na białe szlaki.

Nie sądzicie, mili, że narciarstwo to przywilej gór. Na nartach można biegać wszędzie. Duża to przyjemność, gdy narty niosą, mimo że pozornie nazywa to się bieganiem. Poślizg nart, rozpęd, szybkie pokonywanie przestrzeni. I łatwość dotarcia wszędzie w warunkach zimy, jaką obecnie mamy ku naszej niedoli, ale radości braci narciarskiej.

Biegamy za mało — to prawda. W Skandynawii narty biegowe to jeden ze środków lokomocji. Byłem, Widziałem. Podczas konkursu olimpijskiego w Holmenkolen na skoki wybrało się około 70 tys. widzów. Ponad 80 proc. z nich to mieszkańcy Oslo, którzy do Holmenkolen przybyli na... nartach biegowych. Zdrowo, przyjemnie, bez kłopotów. Przykład godny naśladowania.

MIECZYSLAW BILSKI

I dlaczego nasi dyrektorzy potrafią być uprzejmi, ba przesadnie układni, dla gości z zewnątrz szkoły, szczególnie zwierzchników, a nas zatrudnionych „na miejscu” traktują naprawdę byle jak? To taka grzeczność na wynos, z rabatem?”

Będąc w świątecznym nastroju, dałem koleżance odpowiedź, po której się uśmiechnęła, nawet roześmiała. Nie będę jej tu przytaczał, ponieważ jest już po świętach i obowiązkuje mnie pełna dyscyplina — również słowna — nawet w stosunku do takich przełożonych, którzy nie są moimi przełożonymi.

Pozwolę sobie natomiast na dwie refleksje-zapytania: Jak to jest u licha z tym „czasem na wagę złota” i kto jest w końcu dysponentem naszych zajęć? Czego można oczekiwać w godzinach prawdziwej szkolnej pracy od ludzi tak traktowanych i zagonionych jak moja rozmówczyni?

A może koleżanka ta wszystkim sobie zmyśliła i opisane sytuacje są po prostu świąteczną mistyfikacją? O jakby to było cudownie. Można by całe wydarzenie zakwalifikować do „school-fiction” i tylko się z niego pośmiać, a w najgorszym wypadku traktować jako ostrzeżenie. Gdyby...

INTRUZ



## TEŻ MAM PLECY...

KOLEJNYM NASZYM ROZMÓWCĄ JEST KOLEGA WACŁAW KLEJMONT, JEDEN Z NAJWYTRWAŁSZYCH WSPÓŁ-AUTORÓW RUBRYKI: „BODAJBYC CUDZE DZIECI UCZYŁ”.

— A cóż to znówu dźwiga pan na swych barkach?

— Dowód, że wbrew ogólnemu mniemaniu, też posiadam plecy. A to, co pani redaktor widzi, to jeden z najprzejmniejszych ciężarów, trzyletnia córka — Julia. Poza tym na głowie mam jeszcze żonę, na szczęście filigranową i podwójnie zapracowaną, jak większość żon, no i półtora etatu języka polskiego w Zespole Szkół Rolniczych w Olecku oraz 31 lat, które to brzemię ciąży mi najbardziej.

— Sporo tego! A co pan w życiu ceni najbardziej?

— Rodzinę wymienilibym na pierwszym miejscu. Zaraz potem — zdobyte systemem zawodowym, czyli wielowyrzeczniowym, wyższe wykształcenie polonistyczne na Uniwersytecie Gdańskim.

— A osiągnięcia literackie, satyryczne?

— Pierwsze trzy fraszki wydrukowałem w 1969 roku w „Nowej Wsi”. Wkrótce potem zaczęła ukazywać się w „Głosie” kolumna satyryczna pt. „Bodajbys cudze dzieci uczyl”, a w niej moje fraszki, ogłoszenia drobne, noworoczne szopki oświatowe. Od tamtego czasu upłynęło kilkadziesiąt satyrycznych drobiazgów na łamach „Nowej Wsi”, „Gromady”, „Zielonego Sztandaru”, „Motywów” i przede wszystkim — nieocenionego „Głosu”. W bieżącym roku przypadnie dziesięciolecie mojego debiutu prasowego. Być może któryś z przygotowanych przeze mnie do druku zbiorów satyr będzie mógł wreszcie godnie uczcić tę okazję. Ale z wyjątkami nigdy nic nie wiadomo. Póki co, odpukajmy w nie heblowane drewno!

Nade wszystko zaś cenię sympatię i zrozumienie czytelników, którzy w zorganizowanym na XXX-lecie PRL przeglądzie satyrycznego dorobku „Głosu” palnie pierwszeństwa wśród wybranych tekstów przyznali mojej fraszce:

„Ucząc cudze dzieci ogromnie się boję, co będzie, gdy przyjdzie uczyć dzieci swoje”.

I pomyśleć, że kiedy te słowa pisałem, byłem jeszcze kawalerem. Nie piszę zresztą tylko o dzieciach, ale i dla dzieci. Dowody tego znaleźć można między innymi w „Plomymku” czy w „Gromadzie”.

— Obok fraszek i szopek noworocznych niejako pańską specjalnością są ogłoszenia drobne.

— Skoro jesteście jeszcze przy tej formie, to przy okazji przedstawiam ofertę:

„Z cierpiącym na lek przestrzeni własne mieszkanie zamieni. W. Klejmont”.

I aby nie było niedomówień nadmieniam, że zajmowane przez naszą trójkę mieszkanie składa się z pokoju o powierzchni 12 metrów kwadratowych, w którym, po odliczeniu miejsca wypełnionego przeważnie książkami, zostaje 1 metr kwadratowy (słownie: jeden) powierzchni użytkowej.

— Czego więc wypada panu życzyć?

— Czego mi życzyć? Przede wszystkim pogłębienia więzi z czytelnikami i aby sens tego, co piszę, był co najmniej tak głęboki, jak jezioro Hańcza, nad którym się urodziłem i gdzie:

„W mętach odmetów Hańczy mój talent czart wyniańczył”.

— Czart?

— No cóż, odpowiem fraszką pt. „Irytion”:

„A jak tu być świętym, skoro i anioła diabli biorą!”.

— A pański optymizm?

— „Nie tanim optymizmem budujemy ojczyznę”.

— Po tej satyrycznej kropce nad „i” — nie ująć, nie dodać.

(dch)

## FRASZKI

### LEPIEJ OD ETATOWYCH DROŻNIKÓW

...wiedzą ciś globtroterzy, które drogi czas poszerzyć.

### WIELE HAŁASU O COŚ

Znowu uknuto podły spisek na zadekarnowaną ciszę.

### ASEKURANCKIE WYNAŁAZKI

— kaski, maski i oklaski.

### PATRONAT

Nie pilnowałeś pać swego ogona i stąd rzep nad nim objął patronat.

### INTERDYSCYPLINANT

Maraton przerwał w połowie drogi dla startu w rzucie kulą... u nogi.

### „TERAZ NA CIEBIE ZAGŁADA...”

Wisielcze pomysły gubią niezawistych.

### NOWY IDEAL UMARTWIAJĄCEGO SIĘ

Ascetę zastąpił petent

Wacław Klejmont

## NIEPOKOJE

## PING-PONG?

W czasie minionych ferii świątecznych podczas towarzyskiego wieczorku znajoma nauczycielka, zatrudniona w budynku głównym zbiorczej szkoły gminnej, dość zresztą odległej od miejsca mej pracy, opowiadała mi dziwne historyjki o stosunkach międzyludzkich, panujących w jej macierzystej placówce. (Ze też nawet w czasie towarzyskich spotkań rzadko kiedy potrafimy się oderwać od zawodowej rzeczywistości!).

Z opowieści koleżanki utkwił mi w pamięci szczególnie jeden epizod i gorzki do niego komentarz. Otóż wypadło jej pewnego roboczego dnia, po przeprowadzeniu sześciu lekcji, być po południu mniej więcej o tej samej godzinie na trzech zebraniach-szkoleniach: jedno się odbywało we własnej szkole z udziałem przedstawicieli kuratorium i lokalnych władz, drugie dotyczyło harcerstwa i miało miejsce w odległym o kilkanaście kilometrów mieście, trzecie zaś, również w mieście, związane było ze szkoleniem ściśle zawodowym, przedmiotowym. Nauczycielka udała się do dy-

rektora zbiorczej szkoły gminnej, by poradzić jej lub zdecydować, co powinna wybrać, gdzie być. Szef oświadczył, że to nie jego sprawa i skierował petentkę do zastępcy. Ten nie czuł się kompetentny i zalecił porozumienie się z kimś z harcerstwa, ten ktoś z kolei oświadczył, by poszła do dyrektora głównego. Gdy interesantka ośmieliła się objaśnić rozmówcę, które dyrektorskie pokoje już odwiedziła, zbyto ją ogólnikiem i odpowiedzi nie dano. Poszła więc ponownie do głównego, który poczuł się urażony ponowną wizytą i nawet nie chciał rozmawiać.

Skołatana nauczycielka wybrała posiedzenie we własnej szkole, a w jakimś czasie potem otrzymała wytyki za niewzięcie udziału w pozostałych dwóch zebraniach.

Jak w „Procesie” Kafki lub w teatrze abstrakcyjnym, prawda? Podrzucano sobie nauczycielką niczym piłeczką i jeszcze jej przygrzano wytykami.

A komentarz do epizodu opowieści? Proszę bardzo: „Niech mi pan powie — pytała znajoma — dlaczego tak jest?”